Nr. 65. We Lwowie, Niedziela d. 18. Marca 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
„ miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmuje Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 2.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Upraszamy o **wczesne nadsyłanie przedpłaty**, aby można wcześnie przysposobić adresy, a prenumeranci **nie doznawali zwłoki w przesyłce.**

Przedpłata na „Gazetę Narodową“:
Z przesyłką pocztową:
Na kwartał t. j. od 1. kwietnia do ostatniego czerwca 1866 . . . **4 „ 80 „**
Miesięcznie . . . **1 „ 60 „**
Bez przesyłki pocztowej w miejscu:
Na kwartał t. j. od 1. kwietnia do ostatniego czerwca 1866 . . . **3 złr. 75 c.**
Miesięcznie . . . **1 „ 30 „**

☞ **Zarazem wzywamy wszystkich tych Szanownych prenumeratorów, którzy dotąd przedpłaty na drugą serję (dalszych 50 ark.) sprawozdań sejmowych nie nadesłali, aby takową do prenumeraty na Gazetę w kwocie 2 złr. dołączyli.**

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na **„Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych“** w kwocie . . . 11 złr.
Na Broszurę **„Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . . . 65 cnt.

Sejmowe.

Wniosek mniejszości do ustawy gminnej, upadł wczoraj znaczną większością. W zasadzie więc przyjęto aby każda gromada tworzyła osobną gminę, i aby obszar dworski stał poza gminą, jako osobna jednostka, z gminą nie mająca nic wspólnego. Dopiero wtedy złączyćby się mogły w jedną gminę, gdyby dobrowolnie obie strony na to się zgodziły!

Większość sejmowa uświęciła stan rzeczy, jakie ministerstwo Bacha wprowadziło w Galicji przed 10 laty, uświęciła rozdział na długie czasy między gromadą a dworem, rozdział może na zawsze, jeśli stosunki rolnicze nie doprowadzą do podziału obszaru dworskiego na drobne części, i tym sposobem nie zleją tego razem, co z natury rzeczy razem złączone być winno. Inteligencji wiejskiej odjęta więc będzie legalnie, uchwałą sejmową, podstawa wpływu moralnego na lud, a ludowi pomoc inteligencji.

Stronnicy wniosku większości odpowiadali wprawdzie, że w radzie powiatowej, łączyć się będzie inteligencja wiejska z ludem, więc tam przyjść może do pojednania, porozumienia. Łączyćby się mogła, odeprzemy, gdyby postawieniem osobno dworu i gromady, nie pozostawiono od dołu żywiołom, które dotąd pracowały nad szerzeniem nieufności, jeszcze obszerniejszego i przy autonomii gmin jeszcze swobodniejszego pola do szerzenia i na przyszłość tej nieufności i do budzenia nienawiści.

Tam, gdzie rozdział utworzono między chatą a dworem, w gminie, tam trzeba i tę nieufność zażegnywać. Zdawało się dawniej, że rozstrój społeczeński da się naprawić, nieufność usunąć, gdy szlachta i chłopi zasiędą w sejmie. Widzimy jak to było mylne pojęcie! Owszem od tego czasu, tem czynniejsze są usiłowania od dołu, aby ten rozstrój jeszcze większy uczynić. A jeszcze będzie to usiłowanie czynniejsze, gdy nastaną rady powiatowe, które zbierając się częściej, i częściej tę czynność wichrzycieli, przeciwników jedności narodowej, będą wywoływać. Ład społeczno — narodowy zbudować można jedynie od dołu, ale nie od góry.

Wniosek mniejszości właśnie zamierzał ten ład społeczno-narodowy odbudowywać od dołu. W tworzeniu większej gminy dwa cele miał na oku: 1) Połączenie gromady z dworem, jeźli nie można dla niechęci i nieufności w miejscowej gminie, to przynajmniej w gminie większej. 2) Sprawę wolności gminy przez utrzymywanie i wykonywanie zupełne całkowitej autonomii gminy. Mniejszość nie chwilową utylitarność, nie chwilową wygodę właścicieli większych, lecz przyszłość społeczno-narodową miała na oku, mniejszość pragnęła w naturalny stosunek wprowadzić inteligencję wiejską z masą ludową, połączyć to na powrót, co przewrotna, antinarodowa, destrukcyjna polityka rozdzieliła umyślnie, aby narodowość naszą osłabić, i ubezwładnić masy, odjąwszy im kierunek oświeconych ludzi, i ubezwładnić oświecone wiejskie klasy, odjąwszy im podstawę dla narodowej ich działalności, masę ludu. Ta przewrotna polityka tym sposobem robiła bezwładnem swem narzędziem cały naród, a rozdzieliwszy go na dwa obozy bezsilne, rozłączywszy to, co tylko w organicznej spojni miało rękojmię materjalnego i intelektualnego bytu, zubożyła i zniedołężniła całą ludność wiejską, inteligencją i lud. Straciliśmy i już instynkt narodowy.

Nie można powiedzieć, aby tego stanu nie pojmowała część większości, mianowicie referenci i żeby sobie nie życzyła odmiany, odrodzenia, pojednania, przywrócenia organicznej spójni. Ale mniejszość pragnęła wprowadzić takie instytucje gminne, w którychby inteligencja wiejska zmuszona była pracować usilnie sama nad przywróceniem normalnego w narodzie stanu i to pracować codziennie, w każdym stosunku, w każdej sprawie miejscowej. Mniejszość zaprzęgnąć chciała do odbudowania ładu społeczno-narodowego całą bez wyjątku inteligencję wiejską. Przeciwnie większość przelękła się tej pracy, tej niewygody, tego musu do wyjścia z dotychczasowego odosobnienia i bezczynności. Większość widzi jasno, że gromada-gmina nadanej jej autonomii wykonywać nie będzie zdolna, że wkrótce po zaprowadzeniu ustawy gminnej podług przyjętego projektu, okaże się potrzeba, ograniczyć autonomię gromady-gminy i potworzyć po wsiach magistratury, któreby objęły załatwianie tych spraw, jakich gromada-gmina załatwiać nie jest zdolną. Magistratury te w okręgach gminnych, do których po kilka gromad i kilka obszarów dworskich należeć ma, nazywa większość w projekcie swym, już wypracowanym w głównych zarysach, wójtostwami, a aby je w sejmie galicyjskim uchwalić można, wnosi większość ustawę, znoszącą dla Galicji państwowe prawo gminne z dnia 5. marca 1862. Zadanie więc to, do którego spełniania wniosek mniejszości powoływał rady gminne, złożone z wybranych przez kilka gromad radnych, i z właścicieli większych, projekt większości przelewa na magistratury, na wójtowstwa okręgów gminnych. Mniejszość przez wspólną pracę ludu i inteligencji około wykonywania praw i obowiązków, z autonomii gminnej płynących, widziała sposób przywrócenia zgody społeczno-narodowej. Większość bez tej pracy mozolnej, wspólnej, przez same magistratury, przy obcięciu autonomii gminnej i przy wygodnej bezczynności właścicieli większych, ten sam cel spodziewa się osiągnąć. Kto był na mylnej drodze, bliska przyszłość okaże dowodnie.

Oto jest prawdziwy i istotny stan tej sprawy. Motywa klerykalnej frakcji i włościan, głosujących z większością, były zupełnie odmienne. Frakcja klerykalna obawia się połączenia gromady z dworem w gminie miejscowej, lub w gminie większej, aby tym sposobem nie odzyskała inteligencja wiejska, właściciele więksi, naturalnego w gromadzie wpływu, który wszędzie i zawsze większa oświata i większy majątek wywierać prędzej później musi. To odzyskanie bowiem zneutralizowałoby w gromadzie wpływ frakcji klerykalnej. W odosobnionej od dworu gromadzie władanie księdza będzie przeważne, panowanie azbuki i obrządku niezaprzeczane. Włościanie zaś głosowali przeciw wnioskowi mniejszości przez podsycaną od wieku przez biurokrację, a od r. 1848 przez klerykalnych nieufność. Pretensje o lasy i pastwiska, oto przyczyna ich głosowania.

A teraz co do argumentów, jakie większość przytaczała za swym wnioskiem. Istotnych swych powodów nie przytaczała wcale, podobnie jak istotnych swych powodów nie przytaczała frakcja klerykalna pozawczoraj przeciw radom powiatowym. Przytaczane wczoraj przez mowców ze strony większości argumenta były tylko podrzędnych szczegółów się tyczące, pozorne, a co szczególniejsza, kubek w kubek te same, które frakcja klerykalna rozwijała pozawczoraj w rozprawach o radach powiatowych.

Oto co pozawczoraj mówił Ławrowski, Pawlikow *et consortes*, a co wczoraj powtarzali Zyblikiewicz, Krzeczunowicz *et consortes*.

Budujmy — mówili — na *status quo*, ale nie wprowadzajmy nowych rzeczy, których jeszcze nie znamy, jaki skutek mieć mogą.

Lud ma niechęć do łączenia gromady z dworem czy w miejscowej gminie, czy w gminie większej. Przeciw ogólnej niechęci ludu nie można tworzyć instytucji gminnej.

Połączenie dworów z gromadami w większe gminy jest dobrą ideą, ale dziś ona jeszcze nie na czasie. Z czasem wyrobi się potrzeba, wyjaśnią się pojęcia i wtedy same gromady i dwory zażądają połączenia.

Tworzenie większych gmin, stworzy nowe ciężary dla gromad, nowe podatki, a i istniejące teraz są zanadto wielkie...

Gmina większa stworzy nowy rodzaj biurokracji, a już i teraźniejszej mamy zanadto.

Pan Krzeczunowicz do tych argumentów dodał, że gmina większa, z gromad i obszarów dworskich składająca się, jest ideą, której nie wcielono jeszcze w żadnym kraju, a to co większość proponuje, jest utrzymanie *status quo*, czemś co ma podstawę w życiu. Aleź szanowny pośle, to *status quo*, to wyosobnienie obszarów dworskich z gminy jest właśnie takim dziwolągiem, który w żadnem państwie nie istnieje, które nam narzucono dla rozbicia nas, a którą teraz sejm uprawnia. Lepsza więc pójść było za ideą, o której sam przypuszczasz możliwość pożyteczności dla narodu, niż zachowywać dziwoląg, *unicum* europejskie, nie mające nawet idei żadnej innej prócz idei rozbicia narodu.

Nie będziemy zbijać tych wszystkich argumentów, ale prosimy czytelników naszych, niech przeczytają w stenograficznych sprawozdaniach z pozawczorajszych rozpraw o radach powiatowych argumentacje mowców większości za radami powiatowemi, i argumentacje mowców mniejszości przeciw radom powiatowym. Na wczorajszem posiedzeniu role zmieniono. To co było nieloicznem dla większości pozawczoraj, temu przyklaskiwała większość, to jako najsilniejsze argumenta stawiała wczoraj. Tylko klerykalni i pozawczoraj i wczoraj powtarzali to samo, bo oni wiedzą do czego dążą konsekwentnie. Z tych samych powodów są przeciw łączeniu gromad z dworami, z których są przeciw radom powiatowym. Jedno i drugie im zawadza, a jeszcze więcej zawadzałoby pierwsze niż drugie. Więc uradowani byli wczoraj referenci większości i klerykalni. Poseł Demkow był tak ucieszony że ucałował rękę Krzeczunowiczowi, iż osobno postawił gromadę, a osobno dwór, iż wyłączył z gminy szlachcica, inteligencję! Co to za tryumf!

Najważniejszy był argument, który przytoczył komisarz rządowy. Oświadczył on, iż rząd nie będzie sankcjonował ustawy gminnej podług wniosku mniejszości. Był to argument, przed którym schylamy czoło.

Przegląd polityczny.

Dalszy ciąg projektu **drugiego adresu niższej Izby węgierskiej.**

„Tych obaw naszych nie zdoła rozwiać nawet najw. reskrypt kr., owszem nadaje im jeszcze wagi, „możliwość faktycznego zastosowania nieprzerwalności prawnej przy obecnych nadzwyczajnych okolicznościach tylko w tem“ upatrując, „gdy zmiana ustaw wyłącznie w drodze wspólnego działania uprawnionych czynników ustawodawstwa przyjdzie do skutku.“ Prawo ustawodawstwa jest najpiękniejszem konstytucyjnem prawem narodu. Ważne to i zbawienne dla kraju, jeźli tylko takie istnieć mogą ustawy, do których utworzenia i kraj także dał swoje przyzwolenie. Ale, aby prawo to stało się rzeczywistem, nieodzownem jest, iżby utworzone w ten sposób ustawy tak długo były spełniane i zachowane, dopóki ustawodawstwo konstytucyjne drogą zwyczajną ich nie zniesie, albo nie zmieni: Gdyby władzy wykonawczej przysługiwało prawo, przez władzę ustawodawczą drogą zwyczajną utworzonych ustaw nie spełniać, działalność ich zawieszać, rozporządzeniami je zastępywać, ustawy i konstytucję tak długo trzymać w zawieszeniu, aż je zwyczajne ustawodawstwo zmieni, wówczas władza wykonawcza wykonywałaby faktycznie oraz władzę ustawodawczą, czyli, władza ustawodawcza i wykonawcza spoczywałaby faktycznie w jednym i tymsamym ręku. Wierzymy, iż W. apost. Mość nie myślisz podtrzymywać absolutyzmu, ale takowe władzy ustawodawczej i wykonawczej połączenie, jakkolwiek tylko chwilowe, jest istotnie absolutyzmem.

„To nie nieprzerwalność praw, jak ją zasada konstytucjonalizmu, ustawy, królewskie dyplomy i monarsze przysięgi ugruntowały. Prawdziwa nieprzerwalność praw rozciąga się nietylko do sposobu tworzenia ustaw, ale w równej mierze oraz do zachowania onych i spełniania.

„Najw. reskrypt kr. powołuje się także na historję, twierdząc, iż „karty jej nie jeden wykazują przykład, że pod podobnemi okolicznościami podobnie postępowano“, i przykład ten zaleca nam do naśladowania.

„W samej rzeczy wiadome nam przykłady z dziejów, że istotne części konstytucji węgierskiej naruszone bywały, że nawet całą konstytucję zawieszano; ale też i to nam wiadomo, że kiedy monarcha, wbrew absolutycznie usposobionym doradcom swoim, i tylko za swojem własnem uczuciem sprawiedliwości idąc, ustawy i konstytucję nanowo przywracał, nie stawiano za warunek tego przywrócenia, aby kraj jakową w zwyczajnej drodze ustawodawczej utworzoną, sankcją królewską zatwierdzoną ustawę, którąby się monarsze szkodliwą wydawała, poprzód zmieniał; nie powiadano, że jak długo zmiana ta nie nastąpi, ani uznane szkodliwemi ustawy, ani inne, obrębu i kresu władzy wykonawczej dotyczące, nie będą faktycznie nanowo przywrócone.

„Gdy cesarz Leopold I. położył tamę dziesięcioletniemu zawieszeniu konstytucji węgierskiej w r. 1681, przywrócił on bezzwłocznie i zupełnie ustawy konstytucyjne. Przywróceniu temu nie położył on żadnych warunków, nie żądał on poprzedniego przekształcenia którejkolwiek części naszych ustaw, nawet klauzuli buli złotej o prawie oporu nie nazwał jako taką, która poprzednio wykreśloną by być musiała, a przecież była ta klauzula niebezpieczną i paraliżowała energiczne wykonywanie praw władzy królewskiej.

„Także za rządów Józefa II. była konstytucja zawieszoną, a gdy on rozporządzenia swoje w ostatnich dniach życia cofnął, i gdy po nim wstąpił na tron Leopold II., została konstytucja bez żadnych ograniczeń, bez żadnych poprzednich warunków, jeszcze przed koronacją przywrócona.

„Jego apost. Mość cesarz Franciszek uchylił w r. 1822 niektóre prawa konstytucyjne, a gdy swoje z ustawami sprzeczne rozporządzenia cofnął, uczynił on to bez jakiegokolwiek warunku, a przywracając ustawy, wyrzekł w art. III. roku 1825 — 1827 swoje przekonanie, „że szczęście króla i narodu polega na ścisłem zachowaniu i nienaruszaniu ustaw.“

„Wasza apost. Mość powołujesz się w swoim Najw. reskrypcie, na swoje uczucie religijne, i mówi: „że zgromadzeni w sejmie magnaci i reprezentanci w tem uczuciu religijnem najpewniejszą znajdą rękojmię bytu konstytucyjnego kraju.“

„Z głęboką czcią uginamy się przed temi uświęconemi uczuciami, i gdyby nasze zadanie na tem się ograniczało, zapewnić prawa i konstytucję narodu tylko na czas życia jednej generacji, moglibyśmy jako pojedyńczy obywatele być oświadczeniem W. ap. Mości uspokojonymi. Jednak konstytucja węgierska, która się rozwija z życia narodu stopniowo, przeszła na nas jako dzieło wielu wieków po naszych przodkach, i jest naszym obowiązkiem, takową według możności stale ubezpieczoną naszym potomkom przekazać; jest naszym obowiązkiem dbać o rękojmie, które nie są przywiązane do życia pojedyńczego śmiertelnika, lecz które sięgają dalej i jako trwała podstawa prawna niezachwiane przechodzą z pokolenia na pokolenie. Rękojmia, jaką nam dają uczucia religijne W. ap. Mości, są przywiązane do wzniosłej osoby, do życia W. ap. Mości. Możemy cieszyć się nadzieją, że i bezpośredni następca W. ap. Mości podobne po swoich rodzicach odziedziczy uczucia: ale wobec wypadków czasów niniejszych, jest to wszystko podporą niedostateczną. Może kiedyś taki przyjść następca tronu, który z własnej mocy zawiesi konstytucję i przywrócenia jej tak długo będzie odmawiać, póki naród swych żywotnych ustaw nie zmieni. Wtedyby się kraj bezskutecznie na nienaruszalne zasady nieprzerwalności praw powoływał. Na pokonanie wywodów narodu, postawionoby jako przykład czasy dzisiejsze; powiedzianoby: Patrzcie, także w drugiej połowie wieku dziewiętnastego zawieszono konstytucję, a owa część tychże, która się ściąga do władzy wykonawczej, tak długo nie została przywróconą, póki naród najistotniejszej części tych ustaw nie zmienił. Przytoczą wówczas, że reprezentanci narodu zezwolili na to, i zezwoleniem swem uznali sami faktycznie tak daleko sięgającą władzę monarchy.

„Tym sposobem zostaliby nasi potomkowie pozbawieni tej jedynej pokojowej broni, której wobec władzy użyć można i użyć należy, broni prawa i ustawy. W naszem położeniu, jako reprezentanci narodu, nie możemy obarczyć sumienia naszego tak ciężką odpowiedzialnością.

„Najwyższy reskrypt królewski powiada, że W. ap. Mość właśnie dla tego, iż nie uważasz koronacji za prostą uroczystą ceremonię, wstrzymać się musisz z przywróceniem takich zarządzeń, których nienaruszone dochowanie zatwierdzić przysięgą, zabrania W. ap. Mości wiara religijna i głos sumienia.“

„Jednakże podług węgierskich ustaw zasadniczych, jest król koronowany nietylko obowiązany dochować ustaw i konstytucji, lecz każdy panujący, który na podstawie prawa dziedzicznego, zasiądzie na tronie, jest już do tego przed koronacją obowiązany. Zobowiązanie to nie jest uzasadnione jedynie w dyplomie inauguralnym i w przysiędze koronacyjnej, lecz jest ono połączone z prawem dziedzicznem. Ustawa III. z r. 1790 — 1791 powiada, że królowi dziedzicznemu Węgier przysłużają także przed koronacją, która w 7 miesięcy po objęciu tronu nastąpić winna, wszystkie te prawa, które ściągają się do konstytucyjnego rządzenia krajem. Otóż ustawa wszystkie te prawa połączyła wprost z zachowaniem konstytucji. Sankcja pragmatyczna sama zaś zarządza, mianowicie §. 1. art. III., że następcy Jego ap. Mości prawnie koronować się mający królowie Węgier i przyłączonych do Węgier części, dochowywać będą nienaruszenie ustaw kraju.

„Gdyby prawno-politycznie rzeczy tak się nie miały, gdyby król jedynie po złożeniu przysięgi koronacyjnej obowiązany był wykonywać dawniej ustanowione ustawy: w takim razie nastawałaby przy każdej zmianie tronu przerwa, w której moc ustaw byłaby zawisłą od woli monarchy jedynie; w takim razie potrzebaby przy każdej zmianie tronu na nowo zawierać układ z monarchą, w takim razie zmieniałby się od czasu do czasu konstytucjonalizm z rządami absolutnemi. To, o co my W. ap. Mości prosimy, to nie na podstawie owej królewskiej przysięgi, którą W. ap. Mość przy koronacji złoży, lecz prosimy wychodząc z owego uroczystego układu zasadniczego, który zagwarantował z jednej strony nieprzerwalność następstwa tronu, a z drugiej strony nienaruszalne zachowanie naszej konstytucji, prosimy na podstawie owej świętej i nienaruszalnej przysięgi, którą złożyli na naszą konstytucję Waszej ap. Mości przodkowie i antenaci.

„Królewski dyplom inaugaralny, musi podług ustaw być wydanym przed koronacją, a w tym dyplomie przyrzeka monarcha uroczyście dochować ustaw już istniejących i powstać mających. Podług węgierskich ustaw państwowych, może tylko król koronowany ustawy sankcjonować; jak długo więc koronacja nie nastąpiła, tak długo mają moc prawa obowiązującą dawniejsze ustawy; zamierzone zmiany mogą nabyć mocy prawnej dopiero po koronacji. Jeżelibyś więc W. ap. Mość ustaw istniejących faktycznie nie uznał: gdy dalej nowe ustawy przed koronacją ani faktycznie, ani legalnie nie istnieją: w takim razie dyplom inauguralny przed koronacją wydać się mający, wcale żadnego niemiałby przedmiotu (objectum).

„W naszym uniżonym adresie w odpowiedzi na mowę tronową oświadczyliśmy, że nie prosimy o nic politycznie niemożliwego. Wyrzekliśmy dalej, że uznajemy trudności przywrócenia, i oświadczyliśmy gotowość gwoli usunięcia trudności uczynić wszystko, co jest w na-

szej mocy. Zdawało nam się bowiem, że nam nie wolno nawet przed największemi przeszkodami cofać się w chwili, gdy całe polityczne życie narodu zostało zakwestjonowane, w chwili, gdy przyszłe bezpieczeństwo konstytucji przed możliwemi w przyszłości szkodliwemi następstwami bezprawnych „antecedencyj, zabezpieczyć musimy.

„Z bolem widzimy jednak z najw. królewskiego reskryptu, że nasza W. ap. Mości przedłożona prośba była bez skutku. Życzenia nasze pod żadnym względem nie zostały uwzględnione. Życzeniom naszym pod żadnym względem nie stało się zadość; nieprzerwalność praw została i tam nawet zapartą, gdzie restytucja ustaw nawet wobec dzisiejszych stosunków nie jest niemożliwą, i nawet tych ustaw naszych nie przywrócono, do których zarzuty reskryptu królewskiego wcale zastosowanemi być nie mogą. Jednem słowem: odmówiono nam przywrócenia naszej konstytucji i skazano nas, byśmy pod brzemieniem rządów absolutnych wykonywali prawa konstytucyjne ustawodawstwa, i zmienili żywotną część naszych ustaw zasadniczych; — w nadziei, że kiedy zgodnie z wolą Waszej ap. Mości zmiany te zaproponujemy wtedy, ale tylko wtedy nastąpi przywrócenie naszej konstytucji. (D. n.)

Zukunft wiedeńska, organ panslawistyczny, zajmuje się teraz bardzo gorąco Galicją, a szczególnie tak zwaną kwestją ruską. W każdym niemal numerze pisze *Zukunft* niestworzone rzeczy o istniejącym u nas ucisku Rusinów, o prześladowaniach na jakie Ruś galicyjska ze strony Polaków jest narażoną, o majoryzowaniu reprezentantów (!) Rusi (!) w sejmie; słowem, rywalizuje z pismami moskiewskiemi, z *Inwalidem* i *Mosk. Wied.*, które tak gorliwie Rusinami galicyjskimi się opiekują. W najnowszym swoim numerze grozi *Zukunft* Polakom w Galicji, widząc, iż jej tak szczere perswazje i rady dawane nie skutkują, że jeźli się Polacy nie poprawią, jeżeli swej dotychczasowej polityki względem Rusinów nie zmienią, w takim razie skończy się na tem, że się Ruś galicyjska rzuci w ramiona Moskwy.

Zukunft każe sobie pisać w tej mierze ze Lwowa, iż z trybu postępowania Polaków względem reprezentacji ruskiej w sejmie, stronnictwo panruskie czyli moskiewskie bardzo jest zadowolnione, że Panrusini z uciechą zacierają ręce, i że Polacy zasłużą sobie postępowaniem swem na to, że ich car ozdobi orderem św. Anny pierwszej klasy, lub że od Moskali dostaną kałamarz jak Katków z napisem „za utrzymanie jedności russkiej.“ Nie mamy najmniejszej ochoty przekonywać *Zukunft* znaną właśnie z panruskich swych dążności, że napisała głupstwo. *Zukunft* wie bardzo dobrze, że jeżeli kto zaciera ręce z radości nad panującemi między przywódcami Rusi galicyjskiej tendencjami panruskiemi, to właśnie ona. *Zukunft* wie także bardzo dobrze, że rzucenie się reprezentacji ruskiej w ramiona Moskwy, nie jest konsekwencją postępowania Polaków w kwestji ruskiej, lecz odwrotnie, że polityka Polaków w tej sprawie jest konsekwencją grawitacji ku Moskwie tej kliki, która przywodzi dziś Rusinom w Galicji. *Zukunft* wie zresztą bardzo dobrze, że żaden z Polaków w Galicji nie był i nie będzie za niewspieranie pretensyj frakcji, dowodzącej dziś Rusinami, ozdobiony orderem moskiewskim, i wie, że przeciwnie ordery takie otrzymali z Petersburga dzisiejsi przywódcy Rusi w sejmie i poza sejmem. Przypomniemy tu szanownej wiedeńskiej opiekunce Rusinów tylko ordery moskiewskie, jakiemi ozdobieni zostali kryłoszanin Kuziemski i redaktor *Słowa* Dziedzicki. Tyle w odpowiedzi podtrzymywanemu przez frakcję klerykalną ruską organowi moskiewskiemu *Zukunft*, a zwrócimy tu jeszcze uwagę na najnowszy artykuł *Mosk. Wied.*, którego ustęp najważniejszy poniżej zamieszczamy.

Na posiedzeniu sejmu **czeskiego**, odbytem d. 15. bm., toczyły się dalej obrady nad podziałem terytorjalnym. Zaprojektowano 87 powiatów i uchwalono liczne, do sprawy podziału tego odnoszące się petycje oddać rządowi z wezwaniem, by zniosłszy się z gminami i reprezentacjami odnośnemi, przedłożył sejmowi na przyszłej sesji odpowiedni projekt rządowy. Dalej postanowiono wezwać rząd o przedłożenie projektu do ustawy względem ułatwienia wymiany gruntów, celem łączenia tychże. W końcu załatwiano rekursa przeciw uchwałom wydziałów powiatowych.

Do Pragi przybyła d. 15. b. m. deputacja kupców, by zwrócić uwagę namiestnictwa na złe skutki, dla handlu wynikające z powodu prześladowań żydów. Jeżeli te prześladowania dłużej trwać będą, ustaną jarmarki, a robotnicy zastanowią roboty po fabrykach. Podobne deputacje zamierzają wysłać Izby handlowe z kilku miejsc. Z wielu miejsc nadeszły doniesienia, że z powodu prześladowań żydów i dokonanych na żydach rabunków, pozastanowiało wielu kupców i przemysłowców żydowskich wypłaty. Najnowsze telegramy donoszą, że znowu w wielu miejscach napadała ludność czeska na żydów. W Suszycach (Schüttenhofen) strzelało wojsko do ludu, a jak telegramy z Pragi z d. 15. bm. donoszą, strzelał także lud do wojska. W okolicy Suszyc, w Laun, Dobryczu i Horazdowicach miały także napady na żydów miejsce. Kupcy żydowscy w Suszycach, którzy zostali zrabowani, prosili rządu o moratorjum.

Prager Ztg. z d. 16. b. m. ogłasza rozporządzenie tej treści: „Z powodu smutnych wypadków, jakie wydarzyły się w niektórych miastach czeskich, powstały w wielu okolicach żywe obawy. Dla uspokojenia tych obaw i zapobieżenia niebezpieczeństwu dalszemu, tudzież powtórzeniu się podobnych wypadków, jakie wydarzyły się w Suszycach, gdzie przez 24 godzin miasto bez opieki siły zbrojnej narażone było na rabunek pospólstwa, zarządziło prezydjum namiestnictwa w porozumieniu z komendą jeneralną, by wszystkie zagrożone miejscowości obsadzić wojskiem, które w razie ekscesów mogłoby interweniować. Wojska są już w marszu. Rząd jął się tego środka, mając obowiązek ochraniać mienie i życie obywateli przed gwałtami pospólstwa rozjuszonego.“ Rozporządzenie kończy się wezwaniem ludności spokojnej do wspierania usiłowań rządu i pogróżką, wystosowaną do tych, którzyby się ekscesów dopuszczali.

Redaktor wydawanego w Gracu *Telegrafu*, organu autonomistów niemieckich, został skazany na miesiąc więzienia i 300 guldenów utraty z kaucji za podburzanie przeciw manifestowi wrześniowemu

Adres nowy węgierski odczytano w Izbie niższej dnia 14. b. m. wobec napełnionej sali sejmowej i galeryj, które publiczność na godzinę przed rozpoczęciem posiedzenia zajęła. Adres czytał Csengery, sekretarz komisji, z trybuny. Izba z całą powagą słuchała odczytu, przyklaskując niektórym silniejszym jego ustępom. Po skończonym odczycie trwały okrzyki „elien“ minut kilka. W poniedziałek, to jest jutro rozpoczynają się rozprawy nad tym projektem adresu. Po uciszeniu się Izby zabrał głos prezydujący, zawiadamiając zgromadzenie, że zawiesza posiedzenie na minut kilka „Mam miły obowiązek do spełnienia, mówił prezydujący, nim przystąpię do dalszych przedmiotów porządku dziennego. Oto kasyno mieszczańskie z Kis-Uj-Szallas, prosiło mię, abym wielkiemu patrjocie Deakowi w oznakę uznania i czci dla jego wielkich zasług, które położył dla dobra ojczyzny, wobec całej Izby wręczył niniejszy memorjał. Objaw ten pochodzi z małego kółka, jest jednak niewątpliwie wspólnym całemu krajowi.“ Prezydent doręczył następnie Deakowi przysłany sobie pamiętnik z gratulacją, by Bóg mądrego przywódzcę narodu długie lata w szczęściu zachował. Cała Izba podniosła się przy tych słowach, wznosząc bez końca okrzyk „elien.“ Deak podziękował krótkiemi słowy za to wysokie odszczególnienie, prosił jednak zarazem, by całą tę sprawę tak w Izbie jak i w protokole, z posiedzenia tego spisanym, uważano, jako by miała miejsce po zawieszeniu posiedzenia, w kole poselskiem wprawdzie, ale nie na pełnem posiedzeniu sejmowem. „Obrady sejmowe, mówił Deak, stoją wyżej nad wszelkie sprawy osobiste.“!

Deak opuścił potem śród okrzyków „elien“ Izbę posiedzeń.

Na tem posiedzeniu złożono także do laski marszałkowskiej między innemi petycjami, liczne prośby mieszkańców różnych okolic o przywrócenie komitatów.

Jak donoszą z Pesztu, jest wszelka nadzieja, że sejm węgierski przyjmie adres przez aklamację. Skrajna lewica cofnęła już poprawki, które zamierzała stawić; także i skrajna prawica ma zaniechać wszelkich poprawek. W kołach rządowych w Peszcie uważają tak jak i w Wiedniu, że adres ten nowy wcale dalszym rokowaniom pojednawczym nie stoi na przeszkodzie. Na adres ten nie odpowie korona drugim reskryptem.

Przytoczyliśmy wczoraj treść artykułu *Const. Oest. Ztg.*, napisanego z powodu drugiego adresu węgierskiego. Wszystkie dzisiejsze dzienniki powtarzają dziś ten artykuł organu ministerjalnego, upatrując w nim wyraz zapatrywania się rządu na ten adres. Rząd jak się zdaje chce widzieć, więc widzi, w tym adresie nie merytoryczną odpowiedź narodu na reskrypt, lecz proste zastrzeżenie się co do konsekwencyj. Najnowsze wiadomości z Wiednia mówią, że hrabia Belcredi ma mieć zamiar, po nadejściu drugiego adresu węgierskiego, dla zasłonięcia rządu, przedłożyć propozycje węgierskie legalnej reprezentacji krajów niewęgierskich. Ma tu więc chodzić o rodzaj szczuplejszej Rady państwa. Jak słychać, mają być węgierscy członkowie rządu przeciwni zamiarom hr. Belcrediego.

Moskwa. *Mosk. Wied.* zamieszczają arcyciekawy i godny uwagi artykuł, przepowiadający wojnę między Austrją a Moskwą. Przytaczamy tu najważniejszy artykułu tego ustęp:

„Walka na południowo-zachodniej granicy naszej, jest rzeczą nie do uniknienia. Nie my sami tylko przewidujemy ją i przeczuwamy; w węgierskiej Izbie deputowanych, przy rozprawach nad adresem w odpowiedzi na mowę tronową, nie było prawie żadnego ze znaczniejszych mowców, którvby nie wskazywał na blizką i nieuchronną walkę z Moskwą, i to nietylko w kwestji wschodniej, ale i w niektórych innych. Austrja nie wystąpi zapewne do tej walki jedynie dla przypodobania się pp. Deakowi lub Bismarkowi(?), ale nie mniej przeto sposobi się do niej, starając się wzmocnić związek między częściami swemi, wschodnią a zachodnią między żywiołem węgierskim a niemieckim, budując oraz jednocześnie koleje żelazne w celu strategicznym. Przykład Austrji w tym razie zasługuje na naśladownictwo; ale zadania, które ma przed sobą Moskwa w sprawie swego zjednoczenia wewnątrz, tak pod względem swej istoty, jako też pod względem środków w jej ręku zostających, łatwiej i pewniej mogą być rozwiązane niżli te, nad któremi pracuje obecnie Austrja z taką energią i odwagą. Mianowicie w chwili obecnej trudno będzie Austrji pójść za radami pp. Deaka i Bismarka; sądzić też należy, iż ona chyba na żart odzywa się o zmianie jednego z najważniejszych punktów traktatu paryskiego.

„Wcale nie jest interesem Moskwy poruszać kwestję wschodnią. Traktat paryzki zachowywaliśmy i zachowywać będziemy sumiennie, poddając się konieczności. Ale nikt zapewne nie będzie od nas oczekiwał tak zabawnego sposobu postępowania, ażebyśmy byli obrońcami traktatu, przeciw nam wymierzonego, i powstrzymywali się nadal od tradycyjnej naszej polityki na Wschodzie już nie dla zobowiązań, ale i dobrej woli.“ Tak pisze p. Katków w *Mosk. Wied.*

---

52. posiedzenie sejmowe.

Rozprawa nad drugą kwestją prawa gminnego, „ażali z gromad miejscowych i z obszarów dworskich mają być tworzone gminy łączne“, przewiedziona wczoraj, miała nierównie spokojniejszy przebieg od rozprawy nad radami powiatowemi. Pokazuje się, że im słuszniejsza sprawa, tem mniej namiętności wywołuje; przeciwnie kwestje urojone „wydumkowe“ potrzebują koniecznie demonstracyjnego występywania, hałasów, miotania obelg i szamotania się, jeżeli nie dla wykazania, to przynajmniej dla upozorowania ważności, jakiej rzeczywiście nie mają.

Frakcja klerykalna mało wczoraj brała udziału w walce, prowadzonej dość lojalną bronią — mówimy dość lojalną, ponieważ nie wszystkie argumenta większości były lojalne, i większość pomimo uznawania szlachetnych pobudek mniejszości, i pomimo przewagi, jaką liczebnie miała od początku, dopuściła się przecież niewczesnych żartów i przytyków.

Frakcja klerykalna mało brała udziału w debatach z tej prostej przyczyny, że jej motywami kto inny walczył. Ku końcowi pokazało się nawet, że gdy przyszło do zamknięcia dyskusji, wolała obrać swojego pełnomocnika z pośród innego obozu, niż z pośród własnego.

Tyralierkę jednak rozpoczęli żołnierze tej frakcji. Najsamprzód Ginilewicz, oświadczając z góry, że każdy, ktoby w tej sprawie, gdzie chodzi o podwalinę społeczeństwa, powodował się jakim własnym lub frakcyjnym interesem, a nie interesem dobra publicznego, byłby odpowiedzialnym przed Bogiem i sumieniem. Mowca wychodzi ze stanowiska swobody i zgody między wszystkiemi klasami. Swoboda jest „zasadoju obszczestwa“. Gromady są na to, aby się same rządziły. Do dziś dnia gromada zostawała pod opieką — dawniej panów, dziś powiatów. Dopóki ta opieka trwa, gromada nie mogła przyjść do poczucia siły własnej, nie mogła nawet poznać swojego interesu. Trzeba ją zostawić samą, a wtedy przyjdzie do takiego poczucia, pozna swój interes i będzie się łączyć dobrowolnie z obszarem dworskim jakoteż z innemi gromadami. Połączenie to mogłoby dzisiaj nastąpić, gdyby było „sohłasje meży dworom a hromadoju, a poneże toho sohłasja teper hodi dosmotrytyś, proto ja jeśm protywnyj wsiomu nasylju“ (przymusowi łączenia się gromad z gromadami i obszarami dworskiemi).

Po tej przemowie ruszył się poseł Wężyk, i tłumacząc niewłaściwość przyjętej metody debatowania nad kwestjami ogólnemi, żądał aby zaniechano tę rozprawę i wzięto się do właściwie ogólnej debaty, tj. nad wszystkiemi projektami od razu, przyczem powtórzył wyraz nadziei, że dla skrócenia dyskusji posłowie zrobią patrjotyczną ofiarę z mów swoich. Myśleliśmy, że szanowny poseł będzie z pół godziny czasu mówił w interesie skrócenia dyskusji, szczęściem jednak Zyblikiewicz, Zakrzewski i marszałek przypomnieli mu uchwałę przedwczorajszą, w której przyjęto sposób rozstrzygnięcia nasamprzód zasadniczych, kwestyj, służących za podstawę różnicy pomiędzy projektem większości, a projektami mniejszości, bo sposób taki doprowadzi ogólną dyskusję najprędzej do końca, gdyż Izba będzie mogła z góry decydować, który z projektów przyjmuje za podstawę dalszych debat.

Marszałek wezwał tylko mowców, aby zwięźle mówili, wystrzegając się osobliwie powtarzania argumentacji już znanej od poprzedników.

Ponieważ liczba mowców zapisanych do głosu przeciw wnioskowi mniejszości przewyższała o dwa kroć liczbę obrońców mniejszości, przeto na przemian mówiło dwóch przeciw, a jeden za wnioskiem.

Stocki (włościanin od Łopatyna) zapatrywał się na kwestję z wyższego stanowiska narodowościowego. Powiadał, że cała Europa uznała jego narodowość, (jest on także deputowanym do Rady państwa), a narodowość jego jest niedoświadczona, nie ma zaufania do dworów, ponieważ są spory o lasy i pastwiska, więc trudno teraz mówić o pojednaniu jak chciał p. hr. Potocki wczoraj, ani powoływać się na przykład Morawy, jak to czynił p. Zbyszewski — lecz najlepiej zostawić gromadom do woli łączenie się z dworami. O łączeniu się gromad z gromadami nie wspomniał wcale, snać zatajono przed nim, że tu nietylko chodzi o łączenie się gromad z dworami.

Samelson uważa projekt większości za niedostateczny. Sama ta większość nie ma w niego wiary, uznaje jego wadliwość, i wyraża życzenie zmiany zasadniczej ustawy gminnej z roku 1862. Zkądże tedy mamy my mieć zaufanie do tego projektu? Od sta lat blizko eksperymentowano u nas, — mamyż więc i my nowe rozpoczynać eksperymenta? Jest to smutna okoliczność, że ten długi przeciąg czasu niewoli zamroził w nas tak dalece wszelki popęd do samodzielności, że obawiamy się każdego kroku swobodniejszego z własnej inicjatywy, i wolimy raczej trzymać się potępionego przez nas samych *status quo*. Jest niezawodną rzeczą, że gromada dzisiejsza nie jest w stanie podołać obowiązkom, jakie na nią wkłada projektowana przez większość ustawa, i to nietylko moralnie, ale jak słyszeliśmy wczoraj — trudno jej będzie sprostać nawet pod względem materjalnym, pod względem kosztów na pisarza, lokal gromadzki, areszt i t. p. Dla tego jasną jest konieczność gminy większej, zbiorowej.

Guszalewicz zbija Samelsona. Jeżeli projekt większości ma niedostatki, to projekt mniejszości nie jest także wolen od nich. A różnica między nimi jest ta, że tamten jest liberalniejszy, bo zostawia łączenie do woli, podczas kiedy ten chce to robić przymusowo, i idąc za przykładem dawnych cenzorów, wymazuje to, coby mogło być pożytecznem. Przymus do niczego, wszak i Izraelici w Egipcie nie chcieli się poddać przymusowi.

Skrzyński Ludwik z przykrością tylko występuje przeciw projektowi tych, z którymi zwykł iść razem w innych kwestjach. Projekt mniejszości uważa gminę za najniższy szczebel, za jedno z kółek administracji krajowej, i chce aby to kółko stosownie do wymogów administracji rozszerzało się lub zwężało. Tymczasem gmina u nas czy słaba czy mocna ma zupełnie inną przyrodę i niepohamowaną dążność do stanowienia odrębnego ciała. Mowca powołuje się w tym względzie na zdania znakomitych publicystów i reprezentantów Francji, gdzie niezaprzeczenie duch centralizacji do wysokiego posunięty stopnia; a przecież tam zachowano zawsze odrębność gminy, i łączenie dwóch gmin mogło nastąpić tylko za porozumieniem i zgodą rad obu gmin, i za pozwoleniem królewskiem. W Niemczech również, obfitujących w nowe prawodawstwa gminne, uznawano wszędzie jako zasadę: „Gmina miejscowa będzie zachowaną“, a w Prusiech, gdzie istnieją tak zwane Sammtgemeinde, autonomia gminy miejscowej co do własnych spraw, nie jest w niczem ograniczoną od owej Sammt-Gemeinde. Przykłady te dowodzą niepraktyczności pomysłu mniejszości komisji.

Dalsze zarzuty tyczą się sposobu przeprowadzenia organizacji gmin zbiorowych. Proponowane do tego komisje powiatowe i krajowe, nazywa mowca sarkastycznie maszynami, przez które gmina miejscowa jako surowy materjał ma przechodzić, by wyszedłszy z nich stać się nową organizacją innego kształtu, a nawet innego nazwiska. I nietylko gminy, ale nawet obszary dworskie mają być tym surowym materjałem, i podpadać przerobie takiej gwałtownej. Wtłaczanie takie gmin w gminy i obszarów dworskich w gminy, jest nienaturalne i wywoła przykry niepokój w mieszkańcach; niejeden, który się dziś położy spać w gminie Borszczowskiej, ani się spodzieje, że przez noc stanie się członkiem gminy Jazłowieckiej. Przymus tedy nie potrzebny. Gdy gminy będą potrzebować jakich instytucyj, na które z osobna nie będą się mogły zdobyć, natenczas połączą się dobrowolnie, czyto w celu utrzymania własnego lekarza, czy szkoły czy szpitalu. Mowca kończy zapewnieniem włościan, którzy perorowali dnia poprzedniego przeciwko opiekuństwu, że tu nikt nie domaga się nad niemi opieki, że owszem zostawia się im wszelką samodzielność do zdobycia sobie wolności, gdyż wolność zdobywać sobie potrzeba.

Hubicki skrytykował w długiej mowie oba projekta i oba go nie zadowalają, lecz projekt większości nie zadawala bardziej niż projekt mniejszości. W końcu zapytuje się mowca, czy organizacja gminna jest niezbędnie potrzebną dla autonomicznego życia i cywilizacji? Wszakże ani w Anglii, ani w Ameryce nie ma gmin (głosy: są! są!) a przecież nikt tym krajom nie zaprzeczy cywilizacji. Mowca upatruje tedy w instytucji sędziów pokoju praktyczny ratunek, i zapowiada wniosek: wezwać rząd, by na przyszłej kadencji przedłożył projekt zaprowadzenia w naszym kraju sędziów pokoju. Nie rozumie on jednak sędziów pokoju w takiem znaczeniu, jak na zachodzie, gdzie sędziowie pokoju zajmują się tylko sprawami cywilnemi, spornemi. Zdaniem jego, instytucja ta powinnaby mieć inne przeznaczenie: oto czuwać nad porządkiem i spokojem społecznym, rozstrzygać sprawy niesporne, bagatelne i mieć ku temu rodzaj władzy policyjnej.

Mowca zapowiada także drugi wniosek, aby ustawa zaprowadzająca ustawę gminną dopiero później została uchwaloną.

Ks. Łoziński tylko na podstawie sympatji wzajemnej widzi możność połączenia dworów z gminami w jednę całość. Ponieważ zaś tej sympatji nie ma wszędzie, a gminy same swoim interesom podołają, przeto nie ma potrzeby przymuszać je do łączenia. O łączeniu gromad z gromadami nic nie wspominał.

Hr. Gołuchowski dla wyjaśnienia sprzecznych pojęć tak w kraju jak i w komisji panujących co do powstania i losu obszarów dworskich, przytacza, że gdy po zniesieniu mandatarjatów nastały powiaty, nie postanowiono nic, w jakim stosunku mają pozostawać dwory — dawniejsze zwierzchnictwa juryzdykcyjne — do gmin włościańskich. Ponieważ jednak niepewność nie mogła istnieć długo, przeto zapytano wszystkich właścicieli dominikalnych, jak chcą nadal pozostawać, czy wejść pod zwierzchnictwo gminy, czy tworzyć osobną gminę dla siebie. Z małemi wyjątkami jednogłośnie oświadczyli się za odosobnieniem od gmin włościańskich, i wola ta nie zmieniła się dotąd, przeto większość słusznie sobie postąpiła, zostawiając swobodę zupełną co do łączenia się dworów z gminami.

Co do łączenia gmin z gminami, to mowca jest również za swobodą a nie przymusem, a to z dwojakiego względu: nasamprzód z natury rzeczy wypływa konieczność gminy samoistnej, i pozostawienia gromadzie miejscowej samodzielności, odpowiedniej jej odrębnemu charakterowi, a powtóre projekt większości komisji, stosując się pod tym względem do projektu rządowego, ma pewność jak najprędszego uzyskania sankcji cesarskiej, przezco wejdzie w życie od dawna oczekiwana organizacja gminna.

Przymusowe łączenie prowadziłoby do zamieszania i do konieczności następnego rozłączania. Przykłady tego mamy w Austrji niższej i wyższej, a w Styrji tego roku około trzysta gmin, połączonych na podstawie prawa z roku 1849 podało do sejmu o rozłączenie.

Dawniej mandatarjaty ubezwładniały samodzielność gmin, dziś w braku urządzeń gminnych ulegają gminy powiatom, które — jakkolwiek mowca nie chce nikogo potępiać — dopuszczają się nadużyć pod tym względem, i postępują sobie dowolnie. Na przyszłość, gdyby utrzymał się projekt mniejszości — gminy-gromady byłyby ubezwładnione przez gminę zbiorową. Aby to się nie stało — mowca głosować będzie za wnioskiem większości. (Oklaski.)

Po tej mowie przyjęła Izba zamknięcie dyskusji. Za wnioskiem mniejszości zapisanych było 4 mowców: Alfred i Adam Potocki, ks. Ruczka i Wodzicki Ludwik, przeciw chcieli

mówić: Koroluk, Ławrynowicz, Kowbasiuk, Zahorojko, Hrycak, Karpiniec, Naumowicz, Demkow, Wężyk, Kozłowski, Dwoliński, Zyblikiewicz i Hebda. Regulamin przepisuje 2 mowców jeneralnych, po jednemu z każdej strony. Kowbasiuk widząc po swojej stronie taki zastęp — nie chciał się zgodzić na to, lecz żądał, aby przeciw wnioskowi wybrano przynajmniej dwóch mowców jeneralnych, a zapewne dla tego, ponieważ dziwno mu się wydawało, że panowie i włościanie należą do jednego obozu.

Temu żądaniu nie mogło się oczywiście stać zadość, więc po niedługiej, hałaśliwej przerwie stanął jako mowca mniejszości Adam Potocki, a jako mowca większości Zyblikiewicz.

Adam Potocki żałował, że dyskusja została zamkniętą. W rzeczach takich bowiem, gdzie chodzi o wyjaśnienie sprzeczności i opinij przeciwnych, zdążających do jednego celu, choć rozmaitemi drogami, pożądaną jest dyskusja. Mowa jego była obszerną, bardzo spokojną i bez żadnej namiętności wypowiedzianą. Odmalowawszy kilku rysami czarnemi stan społeczeństwa naszego, mieniąc go słusznie wynikiem długoletniego eksperymentowania ze strony machiawelizmu politycznego — mowca widzi niepodobieństwo, aby ten chaos, wzięty jak jest, mógł służyć za podstawę nowego budynku, zamierzonego ustawą gminną.

Zadanie organizacji gminnej u nas jest dwojakie: 1) umożebnić samorząd: 2) wrócić krajowi dawniejsze stosunki familijne, powrócić mu zgodę, zlać żywioły dziś poważnione owym machiawelizmem.

Co do pierwszego dowiódł mowca świetnie, że oparcie nowej organizacji gminnej na faktycznych stosunkach teraźniejszych nie doprowadzi do samorządu — a mowca gdyby był ministrem rządu chcącego być absolutnym, napisałby taką samą ustawę, jak ją proponuje większość komisji. Służy ona wyśmienicie do rozdzielenia, rozdwojenia żywiołów; i daje broń do zwalczenia gmin, cierpiących na brak światła, i dworów, cierpiących na brak siły.

Temu zapobiedz starała się mniejszość. A że za namiestnictwa Gołuchowskiego miano również przeczucie jakiejś gminy zbiorowej, o tem świadczą próżne miejsca na tablicach wiejskich przy napisie „gmina“..... umieszczonym nad napisem „wieś“ ta i ta. Przykład rozłączenia gmin w innych krajach nic nie dowodzi, bo tam było zupełne zlanie się dwóch lub kilku gmin, a projekt mniejszości nie myśli o tem, lecz zostawia każdej gromadzie autonomię co do spraw własnych.

Drugi cel nie będzie także osiągnięty, jeżeli „dwór szlachecki“ będzie odsobniony od gminy, jak i w średnich wiekach niemieckie Burgi. Już sam wynalazek obszarów dworskich był fatalnym.

Świetną mowę zakończył mowca uwagę, że mniejszość komisji wie, iż upadnie ze swym wnioskiem, ale cieszy się przynajmniej nadzieją, że to co dziś jest ziarnem, może być plonem na przyszłej kadencji. (Huczne oklaski.)

Zyblikiewicz uważa za główny powód niemożebności przyjęcia wniosku mniejszości — niechęć ludu, która jest faktem i przeto liczyć się z nią trzeba. Wprawdzie i przeciw radom powiatowym była niechęć, ale to nie pochodziło z faktycznego stanu rzeczy, lecz z błędu, z błędnego pojmowania, i dla tego tam nie można było na nią zważać. Z zarzutów czynionych większości odpiera mowca tylko jeden, t. j. że proponowana przez większość ustawa uświęca rozdział warstw. Okoliczność ta zniewoliłby musiała każdego do wotowania za wnioskiem mniejszości, gdyby była słuszną, ale skoro uchwaliliśmy wczoraj instytucję rad powiatowych, to nie można się już obawiać tego rozdziału, bo rady powiatowe będą najwłaściwszym łącznikiem warstw naszego społeczeństwa.

Po Zyblikiewiczu zabrał głos pan komisarz rządowy do obszernego oświadczenia, w którem zaleca jak najmocniej projekt większości do przyjęcia, a projekt mniejszości poddaje ostrej krytyce. Podług tego mniejszość zapoznaje właściwą naturę gminy, chce zamiast organizmu naturalnego stworzyć organizm sztuczny, mija się z wolnomyślnością i duchem czasu, chce wprowadzać zamiast c. k. biurokracji, nową biurokrację, choć sama straszy biurokracją — słowem, sprzeciwia się wolności i samodzielności gminy — a nakoniec ustawie o przynależności do gminy z r. 1863, więc nie mógłby żadną miarą uzyskać sankcję cesarską.

Sprawozdawca mniejszości Zbyszewski odpierał zarzuty mowców przeciwnych i komisarza rządowego, i na dowód że mniejszość nie stoi sama, powołał się na szereg petycyj z kraju, przemawiających za urządzeniem gmin zbiorowych.

Sprawozdawca większości, Krzeczunowicz, miał bardzo łatwą pozycję. Izba zmęczona długiem posiedzeniem, słuchała go na pół tylko, stojąc prawie, i czekając końca. Między innemi użył dwóch argumentów drastycznych. We Francji, gdzie nie było nigdy gmin zbiorowych, zaprowadzono je w r. 1849 pod nazwą „municipalites collectives“, ale kto je zaprowadził? Oto panowie — rząd rewolucyjny! (Poruszenie). Było to wypowiedziane tonem żartobliwym wprawdzie, ale zawsze przykre sprawiło wrażenie. A szan. mowca przyzna sam, jak niewłaściwym był jego dowód: bo właśnie w interesie rządów królewskich leżało, mieć jak najsłabsze gminy.

W gminach zbiorowych dopatrzył p. Krzeczunowicz także podobieństwo do wołosti w Moskwie i zawołał: „Ztamtąd przykładu brać przecież nie będziemy!“ Przyjąć wniosek mniejszości byłoby dogodzić fantazji. Niech członkowie tejże zrobią nasamprzód próbę, niech poformują u siebie takie gminy, a wtedy zobaczymy i pójdziemy może za ich przykładem (brawo). Poseł Demków był tak uradowany mową Krzeczunowicza, że wyszedł z ławki i pocałował mowcę w rękę.

Przy głosowaniu przez powstanie upadł wniosek mniejszości, zyskując tylko 20—30 głosów: z włościan głosował za nim p. Krawczyk z Wadowickiego i Żabiński z Sądeckiego.

Posiedzenie skończyło się o godzinie $^1/_2$4. Jutro rozpocznie się debata specjalna nad projektem większości. Poprzód jednak ma przyjść pod obrady mały wniosek komisji budżetowej. Posiedzenie zacznie się znowu o godz. 10. zrana.

Pismo namiestnictwa, odczytane na przed wczorajszem posiedzeniu, opiewa:

Z prezydjum c. k. namiestnictwa l. 2437/pr.

Jaśnie Oświecony książę!

Sejm bukowiński na posiedzeniu swem dnia 15. lutego br. oświadczył z powodu przedłożenia rządowego względem zmiany statutów galicyjskiego Towarzystwa kredytowego że nie może zezwolić na te zmiany, zamierzone uchwałą sejmu galicyjskiego z dnia 15. stycznia br. ani na zaprojektowaną ordynację wyborczą dla ogólnego zgromadzenia tego Towarzystwa, bez poprzedniego zezwolenia na to tabularnych właścicieli ziemskich Bukowiny, o których prawa, jako gwarantów tego zakładu tu głównie chodzi. O tej uchwale sejmu bukowińskiego, mam zaszczyt zawiadomić Jaśnie Oświeconego księcia w skutek reskryptu Jexc. pana ministra stanu z dnia 9. bm. l. 1293/M.St. z uprzejmą prośbą o udzielenie takowej do wiadomości wysokiego sejmu.

Racz JOśw. książę przyjąć przy tej sposobności zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu.

Lwów 14. marca 1866.

Fmp. br. *Paumgartten*; w. r.

Kronika.

— **Rozprawa karna o oszustwo.** (Dokończenie z pozawczorajszej Gazety).

Po odczytaniu aktu oskarzenia, podanego przez nas w onegdajszym numerze w streszczeniu, nastąpiło przesłuchanie obżałowanego i świadków, które rozpoczął obżałowany piękną mową, wypracowaną mu zapewne przez dr. Hoenigsmanna i wygłoszoną patetycznie, prawdziwie po aktorsku. Mowa ta właśnie dla tego, jeżeli nie zaszkodziła obżałowanemu, to przynajmniej wrażenia żadnego na sędziach zrobić nie mogła. Obżałowany wystawił w niej w jaskrawych barwach trudności, z jakiemi walczyć musiał obejmując teatr niemiecki i niekorzystne okoliczności, i wyraża zdziwienie swoje, iż jedna część rządu t. j. prokuratorja chce go ukarać za to, iż on służąc wiernie i zasługując się drugiej części rządu, t. j. części politycznej, popadł w nieszczęście! Tłumaczy się w końcu, iż nie miał zamiaru oszukać kogokolwiek, i że majątek znaleziony u żony jego jest jej własnością, do którego przyszła oszczędnością podczas jego dyrektorstwa, to jest przez półpięta roku; że zaś zeznał do pierwotnego protokołu, iż jestto ich wspólny majątek, to zrobił to jedynie w skutek pomięszania w pierwszej chwili. Obżałowany apeluje wreszcie do litości sędziów i prosi ich ażeby zważyli tę okoliczność, iż on po pięcioletniej pracy dla dobra rządu wyszedł w końcu na pół ciemnym żebrakiem. Po długiej tej dosyć mowie, następuje przesłuchanie czterech świadków, których nazwiska powyżej wymienilismy.

Pierwszym z kolei jest p. Mayer Alois, który dał się przez p. Schmidtsa — jak sam przyznaje — nakłonić do pożyczenia kilku obligacyj. Obligacje te miał obżałowany zastawić w banku, a potem je wykupić i oddać p. Majerowi. Tymczasem inaczej się stało. Pan Schmidts nie zastawił tych obligacyj w banku, lecz jak się tłumaczy, sprzedał je swej żonie, a żona uwiozła je do Bawarji, i w rzeczy samej znajdowały się one między przytrzymanemi obligacjami.

Sędzia p. Dzierzyński: (do świd. Mayera) Czy pan i przedtem pożyczałeś obżałowanemu pieniądze?

Swiadek Mayer: Tak jest.

Dzierz. A oddał panu rzetelnie?

S. Mayer. Tak, oddał rzetelnie.

Teraz nastąpić miało przesłuchanie drugiego świadka, dr. Bernhardta Reich, lecz ten z niewiadomej przyczyny nie przybył, chociaż był wezwany i nawet protokolu dawniejszego nie odczytano.

Przystąpiono więc do przesłuchania trzeciego świadka, p. Roberta Doms. Swiadek ten zeznaje, iż obżałowanemu pożyczył sumę 2.600 złr. Obżałowany miał umorzyć ten dług w sposób następujący: Obowiązał się dawać po 25 przedstawień przez 4 lata w teatrze letnim koło browaru i piwiarni p. Domsa i płacić za każde przedstawienie po 30 złr. Dla zabezpieczenia wszakże tego długu p. Domsowi, dał w zastaw obżałowany swoją policę na zabezpieczenie życia. Warunki jednak powyżej wyszczególnione wypełnił pan Schmidts tylko w r. 1864, w r. 1865 dał tylko kilka przedstawień, a kryda i uwięzienie przeszkodziły wypełnianiu dalszemu umowy.

P. Robert Doms konstatuje więc szkodę, wyrządzoną mu przez p. Schmidtsa; poczem sąd wzywa czwartego świadka, p. Jana Kleina, który oświadcza, że za olej, dostarczany obżałowanemu, ma pretensji 600 złr. i podaje szczegóły o wydzierżawieniu przez niego (Kleina) i p. Domsa sali redutowej, na czem wszakże świadkowie żadnej szkody nie ponieśli.

Po przesłuchaniu świadków zadawano jeszcze rozmaite pytania obżałowanemu, mianowicie przewodniczący pytał się go: czy on zaraz w pierwszej chwili uwięzienia znał miejsce pobytu swej żony, czy też dopiero póź iej się dowiedział? Obżałowany oświadczył na to, iż zaraz wiedział dokąd żona się jego udała, lecz obawiając się, ażeby jej nie wmięszano w ten proces i nie przykładając mu wielkiej wagi, zataił to przed sądem.

Gdy już ani obrońca ani obżałowany nie mieli nic więcej do powiedzenia, zabrał głos oskarżyciel i jako dowód zbrodni oszustwa, przytoczył następujące motywa:

Pan Schmidts podając kilkakrotnie rządowi projekta wyrównania pasywów, wiedział już dawno o swojej niemożności płacenia, a przyznawszy w protokole pierwszym, iż majątek u jego żony przytrzymany, jest wspólnym, przyznał także, iż część aktywów przed sądem ukrył. Zamiaru oszukania wierzycieli dowodzi i ta okoliczność, iż p. Schmidts wykazał większe jak są w rzeczy samej aktywa, passywów zaś mniejszą cyfrę. Podział obżałowanego na trzy charaktery, t. j. dyrektora sekretarza i aktora, sąd przyjąć nie może, ponieważ wierzyciel zna na wekslu tylko Schmidtsa. Tłumaczenia zaś obżałowanego, jako zmięszany w pierwszej chwili, powiedział, iż owe 12.000 zł. są majątkiem wspólnym, a w rzeczy samej własnością tylko żony jego, do której obżałowany nie ma żadnego prawa, także akceptować nie można, ponieważ obżałowany nie podaje słusznej przyczyny, dla którejby pierwotne zeznanie sąd mógł unieważnić. Zresztą pani Schmidtsowa nie była w stanie w przeciągu $4^1/_2$ lat zebrać takiego majątku. Gdyby nawet całą gażę odkładała, złożyłaby zaledwie 5.700 zł.; ale gdy posiadała garderobę w wartości 3.000 złr. a kosztowności w wartości 1000 zł., nie pozostaje prawie nic na utworzenie tak znacznego kapitału

Z tych więc przyczyn obżałowany stał się winnym z §. 199 zbrodni oszustwa z wymiarem kary od 5—10 lat. Zważywszy wszakże nieskalaną przeszłość obżałowanego i zasługi, jakie położył około rządu, utrzymywaniem sceny niemieckiej, i trudności, z jakiemi podczas swej dyrekcji walczyć musiał, proponuje zastępca prokuratora wymiar kary niżej 5 lat.

W odpowiedzi na oskarzenie oświadcza obrońca p. Hönigsmann, że trudno mu będzie z jurydycznego stanowiska bronić sprawy pana Schmidtsa, lecz jako człowiek widzi tysiące przyczyn, dla których obżałowanego uniewinnić można. Pomimo oświadczenia na wstępie swej obrony, zapuszcza się pan Hönigsmann w bliższe wywody szczegółowe. Za pomocą obliczenia przybliżonego dowodzi, iż pani Schmidtsowa wziąwszy przez 4 i pół lat 5 tysięcy 700 złr. w. a. pensji, była w stanie złożyć 12.000 zł. Wykazuje wszystkie jej źródła dochodów, jak np. podarunki od męża na imieniny, dochody benefisów, procenta od złożonego kapitału; tłumaczy panią Schmidtsową, iż pożyczone przez jej męża obligacje znalazły się u niej w Bawarji, wynosi zasługi obżałowanego i uderza w końcu na c. k. policję i na pewien dziennik tutejszy, który dawanie przedstawień na korzyść Schmidtsa, uważa za za sprzeczne z moralnością publiczną, i wnosi, ażeby obżałowanego p. Schmidtsa uznano niewinnym.

Sąd wszakże po półgodzinnej naradzie przychylił się więcej do wniosku oskarzyciela, i uznawszy pana Wilhelma Schmidtsa winnym zbrodni oszustwa, skazał go na dwa lata ciężkiego więzienia. Obżałowany zapowiedział rekurs.

— † **Michał Chobrzyński**, dymisjonowany kapitan sztabowy wojsk moskiewskich, za cz nny udział w powstaniu internowany w Bernie, zmarł po powrocie dn. 17. marca br. w 76 roku życia. Pogrzeb jego odbędzie się jutro dn. 19. marca o godz. 5. popołudniu, z domu pod l. $514^1/_4$ na cmentarz Łyczakowski.

— **Pamiętnika Krakowskiego**, wychodzącego pod redakcją Jana Radwańskiego, pojawił się 1. numer, za miesiąc styczeń; redakcja bowiem ogłaszając przedpłatę całoroczną zamierza należące się numera za czas ubiegły nagrodzić częstszem niż co tydzień wydawaniem numerów tak, że przedpłaciciele z końcem czerwca odbiorą 25 numerów tego pisma. Numer 1. w części swej historycznej zawiera: „Materjał do historji sądów kapturowych“; w części literackiej, tłumaczenie kilku Od Horacego przez L. Siemieńskiego. Dalsze rubryki są zatytułowane: „Przegląd literacki“, „Uwiadomienie literackie“, Rozmaitości i Zapisnik książkowy, zawierający spis bibliograficzny świeżo wydanych książek.

— **Pospiech biuralistyczny.** Lwowskie stowarzyszenie młodzieży kupieckiej podało jeszcze w czerwcu zeszłego roku nowe statuta swoje do namiestnictwa do zatwierdzenia. Dziesiąty już miesiąc idzie, a stowarzyszenie wcale nie wie, co się z temi statutami stało: czy referent czeka, aż ministerjum hr. Belcrediego ustąpi miejsca jakiemu w guście Bacha, albo stowarzyszenie na której z przyszłych kadencyj wniesie zażalenie do sejmu. Nam się zdaje, że reprezentanci stowarzyszenia najlepiej uczynią, gdy się udadzą wprost z prośbą do J. Exc. Namiestnika, który w słusznych wypadkach zawsze rychło się uprzątuje z biuralistycznemi tradycjami podwładnych urzędników, jak tego mieliśmy dowody np. na załatwieniu sprawy wykładów popularnych dla rzemieślników, stowarzyszenia i t. p.

— **Sprostowanie.** W zamieszczonem wczoraj doniesieniu centralnej komisji zapomogi — zamiast: „stowarzyszenie młodzieży kupieckiej we Lwowie...“ powinno być: „stowarzyszenie młodzieży kupieckiej w połączeniu z młodzieżą księgarską we Lwowie złożyło“ itd. Lwów d. 18. marca 1866. *Karol Sutter*, senior stowarzyszenia młodzieży kupieckiej.

— **Od Buczacza** dn. 7. marca. Otrzymaliśmy wyjątek z listu, pisanego przez urzędnika rządowego ze wschodniej Galicji, do jednego z posłów sejmowych, malujący okropną nędzę w tamtych stronach.

„W okolicach tutejszych wzmaga się ogromnie nędza między chłopstwem. Najdalej za miesiąc będą jak muchy mrzeć na tyfus głodowy. Dziś mielą żołędź, kaczany z kukurudzy, makuchy i pieką chleb niepożywny i niezdrowy. Na targach nie zobaczysz i ziarnka zboża. Wszyscy na tych jarmarkach sprzedają swój dobytek i inwentarz gospodarski. Wszędzie wynoszą i wywożą pługi i brony, siekiery, odzież, obuwie i t. p. Koń chłopski płaci się po 60 cent. do 1 złr., a para źrebiąt roczniaków po 50 cnt. Żydzi skupują konie na skórę, wiążą z dziesięć koni w łańcuch a potem nożem kolą. Z tych pokłutych koni już sterta kości leży w Buczaczu.

„Gdzie się popatrzysz, tam brogi puste stoją, tylko się słoma na dachach świeci, a odwodowi starostowie i poborcy podatków donoszą do wyższej władzy, że znajdują się jeszcze sterty po wsiach, gdy to tymczasem dachy są słomiane na chatach włościańskich. Strach pomyśleć, co to dalej będzie. Już dziś u nas włościanin pod wieczór boi się jechać, a cóż dopiero będzie później, jak się włościaństwo wyprzeda z ruchomości. Zasiewy pod wiosnę nie przyjdą do skutku, jeżli komitety powiatowe tego nie dopilnują, a raczej jeżli same nie przyłożą ręki do pługu. — Tak to wygląda w naszej „Galicji wschodniej!“

— **TEATR POLSKI.** Jutro najdochód Heleny Szymańskiej *Esmeralda* czyli *Dzwonnik z Notre-Dame*, dramat w 5 obrazach z prologiem, z romansu Victora Hugo, przez Karolinę Birch-Pfeiffer napisany, tłumaczony przez Szczęsnego Starzewskiego. W roli Esmeraldy występuje beneficjantka.

Ostatnie wiadomości.

W skutek nowego urządzenia żandarmerji na 15 samoistnych komend krajowych, został mianowany komendantem dla Galicji wschodniej i Bukowiny z siedzibą sztabu we Lwowie major 4. pułku Franciszek Siebert; dla Galicji zachodniej z siedzibą sztabu w Krakowie, major 4. pułku Jan Kretzer Immertreu.

W owych powiatach Czech, które były widownią znacznych zamieszek, zarządziło ministerstwo stanu w porozumieniu z ministerstwem sprawiedliwości drogą telegraficzną zaprowadzenie sądów doraźnych, i upoważniło zarazem prezydjum namiestnictwa do zaprowadzenia ich podług okoliczności i w miarę potrzeby także i w innych powiatach, zagrożonych podobnemi rozruchami. Sądy te zaprowadzono już w powiatach Tabor, Pisek, Praga (z wyjątkiem miasta Pragi) i Pilzno.

Wiener Abendp. dotąd nie ogłosiła swego zdania o drugim adresie węgierskiej Izby niższej. Prezydjum sejmu zagrzebskiego uwiadomiło już sejm peszteński, że sejm tamten już wybrał delegację 12tu do traktowania wspólnych spraw krajów korony węgierskiej, tak tych krajów do siebie, jak i do ogółu monarchii, i dał tej delegacji instrukcję, według której ma się znosić z podobnąż delegacją sejmu peszteńskiego, a rezultat konferencji przedłożyć sejmowi zagrzebskiemu, jako jedynie kompetentnemu do ostatecznego rozstrzygnięcia. — Prezydjum sejmu zagrzebskiego pyta zatem, czy sejm węgierski wybierze taką delegację i kiedy się ona zejdzie z kroacką. O miejscu zebrania tej konferencji, nie mówi nic to pismo, nad którem miała się wczoraj naradzać niższa Izba węgierska. Wybór tej deputacji zapewne odbędzie się w następującym tygodniu. Posłowie węgierscy sądzą, że Peszt będzie obrany miejscem zebrania tej konferencji. W Peszcie zamyślają deputację zagrzebską przyjąć z otwartemi ramionami i unikać wszelkiej presji. W Kroacji zresztą wzmaga się agitacja przeciw dualizmowi, a mianowicie przeciw wspólnemu reprezentowaniu Kroacji z Węgrami w sprawach wspólnych monarchii. Najsilniej działa w tej myśli urzędowa *Agramer Ztg.* Ale i *Pozor* żąda, aby Polacy i Czesi domagali się osobnej dla siebie reprezentacji w tych sprawach.

Już przed kilku dniami zwracaliśmy uwagę, że Anglia wszelkich dołoży sposobów, aby spokój dotychczasowy był zachowany. Wiadomość o nadeszłej do Berlina nocie angielskiej w sprawie prusko-austrjackiej, i dobitnym jej tonie, zewsząd się potwierdza; a *Debatte* dodaje dzisiaj, że nota ta wyraźnie podnosi, iż rzeska ustawa niemiecka stoi pod gwarancją wszystkich mocarstw. Ustawa ta zakazuje wojny między członkami Rzeszy, a bundestag ma rozsądzać spory między członkami; zkąd wynika, że gdyby która strona nie uznawała kompetencji bundestagu, i za oręż chwyciła, albo mu groziła, bundestag ma prawo udać się do tych mocarstw. Całą odpowiedzialność za naruszenie spokoju europejskiego nota angielska zwala na Prusy. Słychać, że podobne upewnienie wyszło do Berlina już i od Francji; a mianowicie mają oba mocarstwa zachodnie przygotowywać reklamę do Berlina, jakiem prawem rząd pruski wydał rozporządzenie z d. 11. b. m., skoro jako tymczasowy zarządzca Szlezwiku nie miał do tego prawa. W Anglii wzmagają się sympatje dla ks. Augustenburga. Ministerjalna *Oesterr. Ztg.* ubolewa nad owem rozporządzeniem pruskiem, jako wciągającem majestat kondominialny w spór, i umywa ręce od następstw tego nierozważnego kroku Prus, który starcia spotęguje tak, że wszelkie załatwienie stanie się niepodobnem. Z tego rozporządzenia to tylko jasne, że skoro Bismark zdołał skłonić króla do podpisania go, wpływ ministra bynajmniej nie upada. Dzisiaj słychać, że Prusacy zamyślają w Szlezwiku zarządzić nawet pobór do wojska pruskiego, ale Manteuffel prosi o uwolnienie go z posady namiestnika Szlezwiku. Do *Pester Lloyda* donoszą o obiegającej w Berlinie pogłosce, jakoby Prusy myślały proponować konferencję posłów wszystkich państw niemieckich, jak gdyby nie było bundestagu, któraby obradowała nad reformą Rzeszy niemieckiej.

Co do pogłosek wojennych pisze wiedeński korespondent do *Börsenhalle*, na podstawie nieomylnych informacyj, że naprężenie między Prusami i Austrją doszło już najwyższego stopnia: że przez wzgląd na dyskrecję nie można podać szczegółów, ale Austrja już przysposobiła się do wojny, a wszelkie wieści pokojowe nie mają podstawy. W Holsztynie krzątają się pilnie w sześciu miejscach pruscy komendanci etapowi, a załogi swoje w Szlezwiku stawią Prusacy na stopę wojenną. W Berlinie spekulanci skupują owies: a jak donoszą do *N. fr. Blatt* z Paryża d. 16. bm., przejeżdżał tamtędy jakiś znakomity oficer włoski do Berlina, w skutek zaproszenia rządu pruskiego, aby z pruskimi wojskowymi naradzać się w sprawach wojennych. *N. fr. Presse* mówi o doniesieniach, których jednak ustawa prasowa (jako dotyczących wojny) podnosić nie pozwala. Obok tego wygląda blado zapewnienie *Wiener Abdp.*, że wymarsz części załogi peszteńskiej do Czech, to tylko zwyczajne coroczne przenosiny załóg.

W sprawie rumuńskiej słychać, że Anglia popiera kandydaturę Jana Ghiki, obecnie ministra spraw zagranicznych, i w razie wybrania go popierałaby ogłoszenie tronu rumuńskiego dziedzicznym. Półurzędowe pisma austrjackie zaprzeczają, jakoby Austrja popierała kandydaturę Bibeski. Druga konferencja rumuńska miała się odbyć dopiero wczoraj. *Independance* donosi, że bar. Budberg przywiózł z Petersburga pełnomocnictwo, nie sprzeciwiać się rozszerzeniu kompetencji konferencji rumuńskiej także do sprawy księztw Zaelbiańskich; *Kol. Gazeta* wręcz przeciwnie twierdzi, ale w myśl *Independance* przemawiała już poprzód półurzędowa petersburgska *Korespondencja*. Konferencja paryzka zresztą zajmie się nietylko sprawami ściśle rumuńskiemi. Międzynarodowa komisja do uregulowania sprawy żeglugi na Dunaju, ukończoną już swoją pracę przedłoży tej konferencji do zbadania i zatwierdzenia.

Do sprzedania ptaki.



Kanarki z gór hercyńskich, śpiewające najczyściejszemi tonami: (tylko dla znawców), **kanarki holenderskie, ptaki amerykańskie z Brazylii** w różnych barwach, **gołębie** zagraniczne rozmaitego gatunku, **monety** z czasów przed nar. Chrystusa.

Józef Zukerkandel,
w domu p. Kleina przy ulicy Sykstuskiej, fabryka octu. 2134 1—2

Nasienie Tymotki (Brzanka)

25 korcy do sprzedania po 18 złr. korzec z opakowaniem, na listy frankowane ułatwi zamówienia **„Zarząd ekonomiczny" w Koropcu, poczta Niżniów.** 2133 1—2

Zaświadczenie.

Podpisany pobiera z Pesztu dla zaopatrzenia chorych w swojej gminie rózne lekarstwa, gdyż w poblizkości nie masz doktora. Między innemi lekami sprowadziłem także angielskie patentowane płótno od reumatyzmu,*) które zawsze używał z najlepszem powodzeniem, od gośćca, reumatyzmu, od puchliny, zwichnięcia i od zapalenia. Jako przykład o skuteczności tego płótna przytoczę tu jeden wypadek. Żona moja cierpiała przez lat 16 na reumatyzm, w skutek czego tak osłabła, iż ją już na śmierć dysponowano. Postanowiłem tedy w ostatnim razie przyłożyć jej angielskie płótno, które ją po pewnym czasie do zdrowia przywiodło. Czuję się przeto zobowiązanym, to do publicznej wiadomości podać, i zalecić je cierpiącej publiczności.

Torda 30. stycznia 1866. 2107 1—4

Armén Fryderyk,
pastor miejscowy.

*) Płótno reumatyzmowe sprzedaje we **Lwowie Zyg. Ruker**, apt. pod srebrnym orłem.

Karafioly włoskie niezwykłej wielkości i dobroci codzień świeże;

różne krajowe i zagraniczne **SERY, ŚLEDZIE** zwykłe, marynowane, wędzone i jak sardynki w oliwie.

Kawior, marynaty z węgorza i minogi, pstrągi i tuńczyk w oliwie wreszcie sardynki, puszka od 50 cnt. do 2 złr.,

2019 poleca 5—5

handel korzenny

F. W. KRÓLIKOWSKIEGO.

Dr. Wincenty Strasky

profesor dentystyki i akustyki
czyli
otyatryki *)
przy wszechnicy we Lwowie.

uwiadamia niniejszem, iż sztuczne wyroby zębów i całkowitych szczęk ze złota lub też z kauczuku (vulkanit) do dziś dnia doszły już do tak wysokiej doskonałości co do ich użyteczności, mocy i trwałej piękności, iż takowe wyroby zupełnie pod zaręczeniem kilkoletniem wszelkim wymaganiom odpowiadają.

Pomimo tych tu pomienionych zupełnie zadawalniających korzyści, jest nawet i **cena tychże znacznie tańszą niż pierwej,** a ze względu, aby nawet mniej zamożnym to wielkie dobrodziejstwo przystępnem uczynić, ugoda zrobioną by być mogła **wyjątkowo, także na wypłatę ratami.**

Do uspokojenia tak często wydarzających się bolów zębów, **są pewne i cierpienia uśmierzające środki,** po uspokojeniu zaś bolu, ząb zepsuty może być złotem lub innym trwałym plombem **za miarną cenę plombowanym.**

Mieszkanie przy placu ś. Ducha naprzeciw kościoła Jezuickiego. 2078 5—15

*) Słabości dotyczące się uszów.

Trumny kruszcowe.

Z powodu wielkiego pokupu trumien kruszcowych postanowiła fabryka ceny takowych tak dalece zniżyć, że i mniej bogaci mogą takowe dla zgasłych zwłok nabyć. Ceny trumien kruszcowych dla dorosłych od 30 złr. i wyżej.

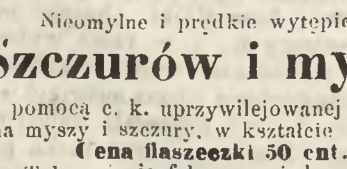
Trumny te nie dozwalają, aby ciała przemakały, a włożone w ziemię, mogiły tak prędko się nie zapadają.

Każda trumna opatrzona jest zamkiem z pozłoconym symbolicznym kluczykiem, który jako droga pamiątka pozostałym służyć może.

Główny skład trumien znajduje się we Lwowie u

F. Opuchlaka i Nitscha.
na przeciw kościoła katedralnego.
Zlecenia telegraficzne lub listowne będą natychmiast załatwiane. 2088 2—6

Uwiadomienie.



Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczury, w kształcie świecy.

Cena flaszeczki 50 cnt.

Takowej nie fałszowanej dostać można we Lwowie u pp.: **Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera i Piotra Mikolasza;** w Tarnowie u **Józefa Jana i H. Koyi.** 2013 6—16

Szkòłka lasowa

wysprzedaje znaczną ilość dwuletnich flanców sosnowych najlepszych do przesadzania. 1000 sztuk na miejscu po 2 złr. 50 cnt. w. a., z opakowaniem i odesłaniem do kolei po 3 złr. Ktoby sobie życzył takowych nabyć raczy się zgłosić za listami franco najdalej do 15. kwietnia r. b. pod adresem: Zarząd ekonomiczny w Krukienicach poczta Mościska. 2090 3—3

CHEFS-D'ŒUVRE de TOILETTE!
(Najsłynniejsze środki toaletowe!)

Wzięte w opiekę na dworach cesarskich, królewskich i książęcych, zaszczycone przywilejami, patentami i medalami.

Dra Béringuiera



SPIRYTUS KORONNY

(Quintessenz d'Eau de Cologne) Orygin. flaszka **1 złr. 25 cnt.**

Najdoskonalszego gatunku nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Béringuiera

Roślinny środek do farbowania włosów.

(Kompletny w étui z szczotkami i miseczkami, 5 złr. w. a.)

Uznany jako *zupełnie odpowiadający* celowi i całkiem *nieszkodliwy*, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody, jako też i brwi w wszelkich możliwych odcieniach.

Dra Béringuiera

OLEJEK DO WŁOSÓW Z KORZENI ROŚLIN,

w flakonikach na dłuższy użytek wystarczający, po 1 złr. w. a. składający się z najodpowiedniejszych ingredjencyj roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jako też w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Powyższe artykuły sprzedają jedynie następujące firmy:

We Lwowie: apteka Zygm. Rukera dawniej Tomanka, J. F. Kleina Wdowa i Gebhardt, Bonifacy Stiller, Fryd. Schubut, apteka A. Berlinera dawniej Laneri, Piotra Mikolascha, jako też:

w Białej pp. J. Berger i L. Schwanzer, *w Bochni* p. Paweł Niedzielski, *w Brodach* p. Ewa Kornfeld i Fr. Gomoliński apt. pod złotą koroną, *w Brzeżanach* p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* Kodrębski et Kercel, *w Czerniowcach* pp. Ig. Schnirch i J. Różański, *w Czortkowie* p. M. Fränkel, *w Drohobyczu* p. J. Rosenheim, *w Gorlicach* p. W. Rogawski apt. *w Gródku* p. Tomaszewski apt. *w Grybowie* p. A. Muszczyński, *w Jarosławiu* p. Józef Rohm apt., *w Kaliszu* p. S. Hildenbrand apt., *w Kętach* p. G. Streya, *w Kołomyi* Joel Adlerstein, *w Kopeczyńcach* p. X. Wierzchowski apt., *w Krakowie* p. J. Bartl, *w Lisku* p. R. Barański apt., *w Manasterzyskach* p. J. Lipschütz, *w Mikulińcach* apt. St. Miedlicki, *w Myślenicach* p. F. Sendler, *w Nowym Sączu* p. Ig. Gran, *w Nowym Targu* p. K. Laur, *w Przemyślu* p. E. Machalski *w Przeworsku* p. Switalski apt., *w Radowcach* p. K. Teichmann, *w Rzeszowie* p. Ig. Schaiter i Spółka *w Sadagórze* p. A. St. Bursa, *w Sanoku* p. J. Zarewicz, *w Samborze* p. A. Kromer, *w Serecie* J. Dempniak, *w Sędziszowie* p. J. Kownacki, *w Skałacie* p. W. Dietz, *w Sokalu* p. A. W. Grot, *w Stanisławowie* p. F. Stecher apt. dawniej Tomanek, *w Tarnowie* p. J. Jahn i Henr. Koy, *w Tarnopolu* p. A. Morawetz i Walerjan Stachewicz, *w Turce* p. A. Czyrniański, *w Wadowicach* p. F. Foltin, *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. A. Gottwald, *w Żołkwi* p. R. Barbag, *w Żurawnie* W. Potępski. 2104 1—13

Kantor wywiadowczy H. Zorefa

pośredniczy w **zaciąganiu pożyczek** na dobre rękojmie po tanich procentach, zajmuje się pośrednictwem przy zakupnach i sprzedażach **dóbr** i realności miejskich, **dzierżawach** i administracjach, przyjmuje **w komis zakupna i sprzedaże** i zapewnia nawzajem zaliczki, **daje posady oficjalistom gospodarskim, handlowym i prywatnym, guwernantkom,** bonom i t. p. i t. p.

Kantor pod l. 311 miasto,
2002 4—4 obok Gromadzińskiego



Nowy zniżony

CENNIK Składu fabrycznego optycznych przedmiotów,

pod firmą:

Neuhöfer i Feiglstock

w Wiedniu,
verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51,
vis-a-vis dem neuen Opernhause.

	zł.	ct.
Okulary w oprawie stalowej lub rogowej, z najlepszemi szkłami peryskopowemi wypukłemi lub wklęsłemi	1	20
„ z oprawą w rowku (invisible)	2	50
„ „ złotą	6	—
„ „ „ po bokach	4	50
„ „ srebrną	3	50
Lornetka rogowa	1	—
„ szyldkretowa	4	—
Cwiker (Pinzenez) kauczukowy	1	—
„ „ szyldkretowy	3	—
„ „ stalowy	1	50
„ z oprawą w rowku	3	—
„ srebrny	3	50
„ złoty	16	—
Lornetki teatralne, achromatyczne lakierowane na czarno	7	—
„ w skórę oprawne	9	—
„ w oprawie w słoniowej kości	12	—
Dalowidła polne i dla altylerji	24	—
„ zwykłe w najlepszym gatunku	6	—

Mikroskopy, lupy, przybory do rysunków, wagi do mierzania płynów, termometry, barometry metalowe lub drewniane itp. **po cenach najtańszych.**

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem należytości punktualnie, a nieodpowiednie przedmioty wymieniają się za odpowiednie. 1148 11—0

Ważne dla posiadaczy gorzelń.

Przyrząd nowego pomysłu zastosowany do apparatu, a służący do zupełnego oddzielania dochodu od niedochodu (lutrinku od brahi czyli fuzlu) w chwili pędzenia i w jednym a nawet krótszym czasie, bez najmniejszego uszkodzenia wydatku spirytusu, i owszem będzie on tylko czyściejszym i silniejszym.

Przyrząd ten nietylko zastosować można przy urządzeniu nowych apparatów, ale równie i do dawnych jakiejkolwiekbądź konstrukcji dorobionym być może.

Ważność tego przyrządu uznają gospodarze, którzy utrzymują przy gorzelniach na opasie bydło lub owce; a zwłaszcza ci, którzy dla własnego chowu inwentarz wykarmiają, albowiem usuną wszelki dotąd doznawany wpływ szkodliwy, a osiągną prędsze i zdrowe wykarmienie.

Piotr Szumlakowski,
fabrykant wyrobów metalowych
w Opawie, w Szlązku austrjackim.

Zamówienia w Galicji przyjmuje p. Zdziński w Sędziszowie. 2117 3—3

Sklep

narożny w domu pod l. 15 m przy ulicy Halickiej i Nowej, gdzie obecnie handel wędlin p. Hałakowskiego się znajduje, jest od 1. sierpnia r. b. do najęcia; na żądanie może być przyległy mniejszy sklep z powyższym razem wynajęty. **Bliższa wiadomość w kawiarni teatralnej.** 2109 2—3

Uwiadamia się szanowną publiczność, że urządzona na sposób zagraniczny we Lwowie pod l. 14 m. przy ulicy Nowej pod firmą:

Feliks Piątkowski & A. Paulo

LAKIERNIA

robót metalowych,

przyjmuje **lakierowanie, złocenie i bronzowanie w ogniu wszelkich robót metalowych, tudzież malowanie i napisy szyldów, jako też lakierowanie, portale sklepowe,** przy budowlach: drzwi, okien wszelkich sprzętów drewnianych.

Wszelkie zamówienia będą jak najrychlej po cenach umiarkowanych uskutecznione. 2069 3—6

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT et Cie. APTEKARZY w PARYŻU

Szprycowanie to przygotuwuje się z liści drzewa rosnącego w *Peru*, zwanego *Matiko*. Stanowi ono środek *niezawodny* przeciwko *rzeżączkom* i *blenoragiom* najuporczywszym i zaniedbanym. Użycie jego nie pozostawia po sobie zwężenia kanału ani nabrzmienia kiszek — Pigułki zaś napełnione są esencją z *Matiko*, połączoną z balsamem *Kopajwy*, a to w celu zdwojenia własności leczących tego ostatniego i odjęcia mu woni nieprzyjemnej, jak również zapobieżenia *odbiciom* i *mdłościom*, których doświadczają osoby zażywające zwyczajne pigułki z balsamu *kopajwe*. Dla tego to lekarze we wszystkich częściach świata, przekładają je dziś nad wszelkie inne środki. Obiedwie preparacje użyte *razem*, działają bardzo energicznie, każda zaś użyta osobno, działa *wolniej* lecz niemniej skutecznie. 1173 9—16

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. ***Rukera i Berlinera,*** w Brodach u p. Franzos.

Podpisany ma zaszczyt niniejszem wiadomo uczynić, iż przez zakupno znacznej ilości

7% Obligacyj galicyjskiej

POŻYCZKI GŁODOWEJ,

może takowe aż do 30. b. m. po kursie emisyjnym t. j. po 93 złr. za 100 złr. sprzedawać.

Lwów dnia 15. marca 1866. 2135 1—3

O. M. BRAUN,
kantor bankierski i wymiany.

A. Steifa Synowie.

Sprowadzili bardzo obfity zapas różnych towarów, a mianowicie: **Płócien wszelkich gatunków, web rumburskich i holenderskich, chustek do nosa, prawdziwą bawełnę potendorfską, nicianych i bawełnianych pończoch i szkarpetek, kołnierzyków, koszul białych i kolorowych męzkich, dywanów różnej wielkości, Plaidow, Albumów, obuwia męzkiego, damskiego i dziecinnego, wyrobów drewnianych, brązowych i skórzanych, bižuterji złotej, brązowej, stalowej i z masy czarnej, rekwizytów myśliwskich, siodła i spisruty. Kapeluszów angielskich i francuzkich rękawiczek. — Pachnideł, krawatek męzkich i** 1194 **damskich** i t. p. i polecają się wielce szanownej Publiczności. 6—6

Szczegółowe działanie

c. k. najwyżej uprzyw. w Ameryce i w Anglii patentowanej

Wody Anaterynowej do ust

wyrabianej przez dr. J. G. Poppa praktycznego dentystę w Wiedniu a sprawdzonej przez dr. Juliusza Jannel, praktycznego lekarza i t. d., ordynowanej na c. k. klinice w Wiedniu przez dr. Oppolzera, rektora mag. k. saksońskiego radcy nadwornego, dr. v. Kletzinsky, dr. Brants, dr. Heller, dr. F. Hartig, radcy nadwornego i lekarza przybocznego na dworze książ. brunszwickim, dr. Fetter, dr. Mayer, dr. Lövinger, dr. Ritter v. Schäffer, dr. Born, i dr. Schillbach w Jena.

We Lwowie utrzymują takową: apteka dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, Piotra Mikolascha, Zyg. Rukera, A. Berlinera, apt. Ebenbergera, handle Kleina, Wy. i Gebharta i handel Bonifacego Stillera, **w Krakowie** p. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt., i J. Bartl.

Służy ona w ogóle do czyszczenia zębów. Rozpuszcza przez swoją chemiczną właściwość ślinę, która osobliwie na zębach u tych się osadza, którzy źle trawią, przez co osad ten po dłuższym czasie twardnieje.

Z tej przyczyny jest ona najlepszym środkiem ku utrzymywaniu w czystości zębów, używana z rana i popołudniu. Tembardziej zaleca się jej użycie po obiedzie, gdyż pozostałe cząstki mięsa między zębami, przez przejście tychże w zgniliznę, nietylko egzystencji zębów zagrażają, ale także nieprzyjemny odor z ust wydają.

Nawet w tych wypadkach, gdzie się winny kamień osadził, używa się ta woda z korzyścią, gdyż stwardnienie kamienia rozpuszcza, a zęby od tej szkodliwej powłoki ochrania. Jeżeli się kawałeczek kamienia tego odłamał, tedy odsłonięty ząb poczyna pruchnieć, i nietylko cały ząb, bądź to natury chronicznej lub akutycznej się psuje, ale nadto bole nieznośne i dotkliwe sprawia.

Nadaje ona zębom piękny i naturalny kolor, gdyż każdą powłokę chemicznie niszczy, i dziąsłom farbę naturalną nadaje.

Woda ta okazała się bardzo pożyteczną ku utrzymaniu w czystości sztucznych zębów. Wszystkie sztuczne zęby, z jakiego bądź materjału, wymagają nadzwyczajnego nadzoru i starania, i osobliwej czystości, tem więcej szczęki z kości, jeżeli inne obok nich stojące już są nadpsute.

Niemniej okazała się ta woda jako środek niezawodny i pewny od bolu zębów, które najwięcej sprawiają zęby dziurawe, nadpsute, a prędko się szerzące. **Zostawiwszy taki nadpsuty ząb jego losowi, to zaraża on obok siebie stojące, a złe staje coraz nieznośniejszem.** Podczas gdy dużo środków zachwalonych, bole uśmierzać mających, inne zaś przez złe lub nienależyte użycie większe uszkodzenia i zapalenia sprawiają, inne atoli, jak n. p. opiaty, odurzenie sprawiają: usuwa woda Anaterynowa natychmiast bez wszelkich złych skutków bole, gdyż nerwy uspokaja, czucie ich łagodzi i skraca, i przerwaną harmonię członków zewnętrznych restauruje. Z tych samych przyczyn da się także woda Anaterynowa zastosować przeciw zgniliźnie.

Nadzwyczajnie cennym środkiem jest woda Anaterynowa ku utrzymaniu przyjemnego odoru w ustach i przeciw zgniliźnie, gdyż zupełnie wystarcza na to jednorazowe płukanie ust tą wodą.

Stosownie daje się woda Anaterynowa użyć przeciw zębom chwiejącym się, temu złemu, na które najwięcej skrofuliczni cierpią przezco w późnym wieku dziąsła nikną.

Niezawodnym środkiem jest woda Anaterynowa przeciw łatwo krwawiącym dziąsłom. Przyczyna krwawiących dziąseł jest w osłabieniu wątłości naczyń, których korzonki, nie mając potrzebnej gibkości, nie są w stanie płynu czerwonego wewnątrz (tj. w kanałach) utrzymać, i przy najmniejszym nacisku, a nawet czasem bez przyczyny, upływają. Częście dziąseł zakrwawiają się mniej więcej, jeżeli się przy samem czyszczeniu chociażby najlepszą szczoteczką nacierał.

Utrzymują takową na składzie:

W Bełzie p. Hrymak, **w Białej** p. Knaus, **w Bielsku** p. Stanko apt. **w Bóbrce** p. Czarnik apt., **w Bochni** p. Niedzielski, **w Brodach** p. Fr. Gomuliński apt., **w Brzeżanach** p. Żminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, **w Buczaczu** pp. Kodrębski i Kercel, **w Czerniowcach** p. Alth syn apt., p. Rożański, p. Schally, p. Schnirch i p. Jan Rintzner, **w Częstochowie** dr. F. Helfern, **w Dolinie** p. A. Schulz kasjer m., **w Dobromilu** p. A. Grotowski apt., **w Drohobyczy** p. Kleczkowski, **w Dynowie** p. M. Koniecki, **w Grzybowie** p. Muszyński, **w Jaworowie** p. L. Lachowicz apt., **w Jarosławiu** p. Bogusz apt., **w Kołomyi** p. Rożański, p. K. Laden, p. Schaje Hermann i p. Sidorowicz apt., **w Krynicy** p. M. Nitribitt apt., **w Kimpolung** B. Sommer, **w Lutowiskach** p. M. Koniecki, **w Lipniku** p. Sommerfeld apt., **w Manasterzyskach** p. Lipschütz, **w Nowym Targu** p. S. Laur, **w Nowym Sączu** p. Kosterkiewicza wdowa, **w Przemyślu** p. Gaideczka i Syn, p. Machalski i p. M. Baumann, **w Przeworsku** p. Switalski apt., **w Radowcach** p. B. Teichmann, **w Rozwadowie** p. Marecki, **w Rzeszowie** p. J. Scheiter i Syn, **w Samborze** p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt. i p. A. Kromer, **w Sanoku** p. J. Jaklicza wdowa, **w Stanisławowie** p. Beil apt., p. Switalski i p. B. Czuczawa, **w Stryju** p. B. Kornberger apt. i p. J. A. Batschapt, **w Serecie** p. I. Sommer, **w Suczawie** p. E. Totezat apt., **w Tarnowie** p. J. Jahn i p. Milikowski księg., **w Tarnopolu** p. Latinek i p. A. Morawetz, **w Turce** p. A. Czerniański, **w Wadowicach** p. Foltin, **w Zaleszczykach** p. Kodrębski, **w Złoczowie** p. Wolf Korkes, p. A. Gottwald i p. Krzyżanowski apt., **w Żółkwi** p. Krzyżanowski apt. 1126 2—6



Przeciw zarazie na bydło jako środek zaradczy poleca się jak najmocniej

Proszek Korneuburgski

dla koni, bydła rogatego i owiec,

dozwolony w cesarstwie Austrjackiem, w królestwie Pruskiem i w królestwie Saskiem, wyszczególniony medalem Hamburgskim, Londyńskim, Paryzkim, Mnichowskim i Wiedeńskim, używany w masztarniach JM. królowej angielskiej, JM. króla pruskiego, jak to dowodzą przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane wyrabiającemu ten proszek chlubne uznania; używany z najlepszym skutkiem jest więc skutecznym:

U koni: w wypadkach gruczułów i wrzodów, ko lek braku ochoty do jadła, a szczególniej do utrzymania koni przy pełnem ciele i rzeźkości.

U bydła rogatego: przy podoju krwistym i odymaniu się u krów, przy wydzielaniu małej ilości lub złego mleka, (które się po użyciu tego proszku niespodziewanie lepszem staje); przy cierpieniach płucowych, podczas cielenia się, jest użycie tego proszku bardzo korzystnem — również słabowite cielęta przez używanie tego proszku znacznie się polepszają.

U owiec: przeciw słabościom wątroby, gniliźnie, przy wszystkich cierpieniach żołądka pochodzących z tegoż nieczynności.

Ten prawdziwy proszek Korneuburgski utrzymują

we Lwowie: **Konstanty Iskierski,** apteka **Piotra Mikolasza,** apteka **A. Berlinera** i apteka **Zyg. Rukera** (dawniej Tomanka); **w Bóbrce** C. Czarnik, **w Brodach** W. Dekert, **w Brzeżanach** Margulies, **w Buczaczu** Kodrębski i Kerzel, **w Czerniowcach** J. Schnirch, **w Drohobyczu** L. Kleczkowski, **w Mielcu** Satkowski; **w Oświęcimie** St. Dołkowski, **w Przemyślu** Fr. Gajdeczka syn, **w Radzichowie** A. Jaśkiewicz, **w Rzeszowie** Schajter i Spółka, **w Sanoku** J. Jaklitsch, **w Smolnicy** F. Wimmer, **w Stanisławowie** S. Stecher, **w Tarnopolu** E. Latinek i A. Morawetz; **w Żółkwi** Krzyżanowski. 2010 2—4

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera

1866. DODATEK do Nr. 65 „GAZETY NARODOWEJ“.

Sprawy austrjackie.

Sejmowe sprawy tak zapełniają kolumny gazety, iż rzadko możemy zwracać uwagę na to, co się poza sejmem naszym dzieje.

A kilka pojawiło się spraw ważniejszych.

Z wewnętrznych austrjackich najważniejszą jest odpowiedź sejmu węgierskiego na reskrypt królewski.

Sejm węgierski pomimo otrzymanej świeżo odmowy, wypowiedzianej w reskrypcie królewskim, trwa jednak w żądaniu swem, iż przy uznaniu w zasadzie, w teorji, nieprzerwalności praw konstytucyjnych, a w rzeczywistości przy dalszem zawieszeniu ich, dopokąd w porozumieniu sejmu z królem zmienione nie będą, nie widzi przed sobą odpowiedniej do ugody z koroną drogi. Żąda więc znowu, aby konstytucja węgierska była przywrócona, ministerstwo odpowiedzialne mianowane, któreby propozycje królewskie przedłożyło sejmowi, by król był koronowany, a dopiero wtedy może sejm uchwalić zmiany, w konstytucji potrzebne, i przedstawiać królowi do sankcji. Sejm wprawdzie i teraz zajmować się będzie rozpatrzeniem, rewizją konstytucji i wyszukiwaniem spraw, wspólnych obu połowom państwa, ale do postanowień, do uchwał przystąpić może tylko wtedy, gdy stanie przed nim odpowiedzialne ministerstwo, gdy konstytucja będzie przywrócona i król koronowany. Wszelkie postanowienia i zmiany, przedtem w sejmie uchwalane, byłyby nieprawne. Przy tej sposobności podnosi odpowiedź sejmu zasadę, wypowiedzianą w reskrypcie: iż król nie może zaprzysięgać konstytucji przy koronowaniu, skoro według jego przekonań są w tej konstytucji pojedyńcze prawa, które nie są stosowne, zachowywać się nie dadzą. Sejm na to odpowiada, iż taka zasada prowadziłaby ciągle do bezprawności, anarchii, zawieszania konstytucji, bo każdy następca tronu mógłby odmawiać przysięgi na konstytucję i zawieszać ją, dopokąd z niej nie będzie to wymazane, co jemu się niepodoba. Królowie zaprzysięgają zachowywanie konstytucji nietylko w swojem, lecz i w imieniu swoich następców. Następcy więc tą przysięgą przodków do zachowywania ustaw są zobowiązani, nawet przed swą koronacją, przed ponowieniem przysięgi przodków.

Pomimo tak stanowczo wypowiedzianego przez sejm zdania, półurzędowe dzienniki austrjackie i węgierskie ani nie przypuszczają, żeby sejm węgierski rozwiązano, ani nie nadmieniają, czy żądaniom sejmu stanie się zadosyć, i czy ministerstwo odpowiedzialne stanie przed sejmem z propozycjami królewskiemi. Sejmu — piszą — rozwiązywać nie potrzeba, gdyż on w odpowiedzi przyrzeka na czele, zająć się rewizją ustaw i wyszukaniem spraw wspólnych, do czego go wezwał reskrypt królewski. Reszta więc co wypowiedział w adresie, jest tylko zastrzeżeniem zasadniczem, aby na przyszłość ztąd nie wyprowadzano precedensów.

W samej rzeczy zaś korona snać postanowiła czekać, jakie sejm oznaczy wspólne sprawy, jaki sposób zaproponuje do ich wspólnego załatwiania, co i jak prawdopodobnie gotów zmienić w dotychczasowej konstytucji. Dopiero wtedy osądzi, czy na tej podstawie możliwa jest ugoda z sejmem, czy więc można rozpocząć z nim traktowanie lub go potrzeba będzie rozwiązać i odwołać się do narodu.

Najmniej dwa lub trzy miesiące upłynie, zanim węgierski sejm sformułuje projekt swój rewizji i wspólnych spraw, i do tego czasu w sprawie węgierskiej mało co będziemy słyszeli ważniejszego.

Drugą sprawą wewnętrzną austrjacką, która tyle hałasu sprawia po dziennikach wiedeńskich, są rozruchy w fabrycznych miastach czeskich. W żadnym prawie kraju nie ma w ludzie tak głęboko wpojonej nienawiści do żydów jak w Czechach. Nienawiść ta, przy rozbudzonem uczuciu narodowem jeszcze się spotęgować musiała dla tego iż żydzi stanęli w obozie antinarodowym. Nie byłoby jednak przyszło do tych wybuchów, gdyby nie nędza w fabrycznych miasteczkach. Proletarjat fabryczny rzuca się tam na zamożnych, a że między tymi zamożnymi najwięcej znienawidzeni są żydzi, więc najpierw na żydów. Rozstawiono gęściej wojska, ogłoszono w powiatach i obwodach, gdzie były zaburzenia, sądy doraźne. Nie wątpimy, że rozruchy już się nie powtórzą, — ale czy tem przytłumieniem będzie sprawa skończona, stanowisko żydów zabezpieczone, czy ukryta nienawiść nie będzie się jeszcze więcej szerzyć? i czy i tę rząd przytłumić zdoła?

Kwestja żydowska musi stanąć na porządku dziennym nie tylko w rządzie i w sejmach, lecz i w publicystyce, między narodami. Emancypacją zupełną żydów tej sprawy rządy i sejmy nie zażegnają. Przeciwnie, jeszcze większe wzburzenie wywołać mogą. Trzeba pierwej, aby emancypacja odbyła się w opinii publicznej, a dopiero emancypacja prawna będzie skuteczna. Trzeba pierwej, aby rządy i sejmy takie uchwaliły i przeprowadziły środki, któreby żydom pomogły do tej emancypacji w opinii publicznej. Tam gdzie żydzi nie są w stanie reformę swą wewnętrzną sami przeprowadzić, tam im powinny iść w pomoc rządy i sejmy.

Najmniej uprzedzeń i nienawiści do żydów, najwięcej więc emancypacji w opinii publicznej widzimy we Węgrzech. Prąd życia narodowego węgierskiego ogarnął tam i żydów. Przyjęli strój, język, obyczaj i przekonania narodowe węgierskie. Chociaż więc nie mają tam jeszcze żadnych a żadnych praw politycznych, to przecież dójdą do nich bez opozycji ze strony narodowej najprędzej ze wszystkich żydów austryjackich.

Dawniejsze rządy w Galicji usiłowały z żydów wyrobić sobie polityczne narzędzie, i w tym celu ich germanizowały urządzeniem szkół dla nich niemieckich i tp. Była to najniebezpieczniejsza i najszkodliwsza dla żydów samych droga. Gdyby pozostali na tej drodze, toby emancypacja ich prawna wywołała ku nim tem większą niechęć, nienawiść. Trzeba się zlać z narodem, aby w narodzie zająć odpowiednie stanowisko. Stanąwszy poza narodem, cóż pomoże emancypacja? Moralnych zdobyczy nie przyniesie, a same wyzyskiwanie jej dla materjalnych celów, prowadzi do starć, najniebezpieczniejszych dla samych żydów.

Trzecią sprawą austrjacką, ale już zewnętrzną, jest spór z Prusami. Rząd pruski buduje plany swe na wewnętrznej słabości Austrji, i niemożności przypuszczalnej prowadzenia wojny. Wymógł na niej w przeszłym roku układ gasteinski, wymódz usiłuje teraz ustąpienie z Holsztynu i pozostawienie go Prusom. Owładnięcie Holsztynu przeprowadzić zamierza krok za krokiem. Z jednej strony demonstracje czyni wojenne, z drugiej wdziera się w władanie Holsztynem. Dekret królewski, zaprowadzający w całym Szlezwik-Holsztynie ustawę karną przeciw podnoszeniu jakichkolwiek pretensyj do tych księztw, jest początkiem. Król przywłaszcza sobie w tym względzie jurysdykcję nie tylko nad Szlezwikiem, lecz i nad Holsztynem, rządzonym przez Austrję. Jeśliby Austrja odparła wprost to przywłaszczenie notą dyplomatyczną lub dekretem cesarskim, dałoby to powód Prusom do wypowiedzenia wojny, bo dekret nie wychodzi od ministerstwa, które można zmienić, lecz podpisany jest przez samego króla. Jeśliby tego nie uczyniła, to Prusy przy najbliższej sposobności gotowi ustawę królewską zastosować do poddanych holsztyńskich, stawić ich przed sądy pruskie, a w razie oporu użyć przemocy wojsk pruskich w Holsztynie. Skoroby Austrja chciała od tego przywłaszczenia swój rząd w Holsztynie, a od przemocy zasłonić poddanych holsztyńskich, przyszłoby do starcia i bez wypowiedzenia wojny. Prusy liczą na to, iż Austrja takiego starcia unikać będzie, i cierpliwie zniesie i to przywłaszczenie, poczem Prusy pójdą znowu o krok dalej, niosąc jak i teraz w jednej ręce możność starcia i ztąd wojny, w drugiej wynagrodzenie pieniężne za ustąpienie z Holsztynu.

Czyli opieranie się Austrji ma na celu tylko wymożenie większego wynagrodzenia lub czyli Austrja gotowa nawet wojnę prowadzić, a nie wydać Holsztynu Prusom: któż to odgadnie, skoro i państwa inne są w wątpliwości, i dlatego nie przychylają się ani na jedną ani na drugą stronę, aby nie służyć za narzędzie podwyższenia wynagrodzeń. Neutralnie dotąd zachowują się państwa mniejsze niemieckie, neutralną dotąd jest Francja, neutralnemi są i Włochy, i nie chcą nawet demonstrować przeciw Austrji, aby to nie posłużyło Prusom do załatwienia sprawy o księztwa mniejszym kosztem. Nikt nawet w istocie rzeczy nie wie, czyli ruchy wojsk z obu stron mają tylko demonstrację na oku i są tylko rozpoczęciem gry, w której za każdem posunięciem piona z jednej strony, odbywa się odpowiednie takież samo posunięcie z drugiej, a żadna z stron obu nie wie, czy gra będzie tylko pozorna i nie skończy się, bo od dalszego prowadzenia wykupi się jedna strona, skoro ujrzy, iż jest słabszą, to jest pogodzą się obie, lub czy przyjdzie aż do istotnego zaszachowania i starcia.

Nam by się zdawało, iż rezultat pierwszy jest prawdopodobnym, jeżeli nie zajdą nieprzewidziane wypadki.

Dokończenie projektu **drugiego adresu niższej Izby węgierskiej.**

„Reskrypt najwyższy przytacza także, że niektóre zarządzenia ustaw z r. 1848, art. II., III. i IV. w bezpośredniej stoją z prawami królewskiemi sprzeczności. Wyrzekliśmy w najuniżeńszym naszym adresie, że nie chcemy ukrócać praw naszego monarchy, i jesteśmy przekonani, że zawsze przy tworzeniu ustaw głęboko trzeba będzie rozważyć, czy byłoby rzeczą odpowiednią, którekolwiek z praw królewskich ograniczyć. Lecz na polu władzy wykonawczej określają same ustawy prawa królewskie, i jest rzeczą niemożliwą, by te prawa stały w sprzeczności z ustawami. Każda konstytucja ogranicza przy samem swojem powstaniu, jak i przy swoim rozwoju dalszym jakąś część praw monarszych, ale i taka ustawa musi być tak długo utrzymaną, póki w drodze ustawodawczej zmienioną nie zostanie. W Węgrzech opierają się wszystkie prawa korony jak i prawa narodu na ustawie, a nawet i najwyższą władzę oddała królowi węgierskiemu u s t a w a. Uznał to też ów monarcha, który na podstawie sankcji pragmatycznej pierwszy z świetnie panującej dynastji zasiadł na tronie węgierskim, a uznał to w ust. 1741 art. XI. § 2, gdzie używa wyrażenia „w sprawach, które są zawisłe od p r z y z n a n e j mu najwyższej władzy.“

„Sankcjonowanie ustaw jest niewątpliwie prawem królewskiem, i monarcha korzysta z tego prawa, gdy odmawia sankcji ustawie, ograniczającej jakie z praw królewskich; nigdy jednak nie może królowi przysłużać prawo powstrzymywania ustawy już sankcjonowanej. Gdy więc obradować będziemy nad modyfikacją różnych już istniejących ustaw lub nad tworzeniem nowych, będziemy wtedy zawsze uwzględniali prawa królewskie, i będziemy układali ustawy takie, jakich wymaga połączony interes korony i ojczyzny. Zarzutu więc, uczynionego w reskrypcie nie możemy interpretować w tem znaczeniu jakoby także wykonanie ustaw powstrzymywał.

„Najwyższy reskrypt królewski twierdzi, że: „system komitatowy od rozpoczęcia rządów pierwszego założyciela kraju, wżył się skutkiem nieprzerwanej praktyki w naród, i że ustawy z r. 1848 zmieniając formę rządową kraju, nie sprowadzając jej w harmonię z tą odwieczną instytucją, utworzyły takie zasadnicze przeciwieństwo, którego rozwiązanie tylko na podstawie najgłębszych studjów i wyczerpujących rozpraw byłoby możliwe.“

„Istotnie N. Panie, ustawy z roku 1848 zmieniły mocno formę rządu krajowego, zmieniły także kilka innych instytucyj odwiecznych, ponieważ one zmieniały arystokratyczną konstytucję węgierską, dając jej podstawę szerszą, podstawę równouprawnienia narodowego. Ustawodawcy z roku 1848 zrozumieli głos ostrzegający wiecznej sprawiedliwości; nie chcieli oni stawiać oporu żądaniom czasu postępującego, i nie chcieli czekać na ową chwilę nieochybnie nadejść mającą, w której, choćby chcieli, oprzećby się się nie byli w stanie. Wiele nieszczęść i wiele niebezpieczeństw było ich uchwał następstwem, ale nierównie groźniejszemi były te niebezpieczeństwa, które oni swoją przezornością ojczyźnie oszczedzili.

„Ta zmiana naszej konstytucji zniewalała także, iż formie rządowej w miejsce dawnej formy r z ą d u k o l e g i a l n e g o, taki nadano kształt, jaki jest uważany u innych narodów Europy jako największa rękojmia wolności konstytucyjnej i jako najlepsze narzędzie odpowiedniej administracji. Doświadczenia z półtora wieku, w ciągu którego Węgry kolegialnie były zarządzane, przekonały ustawodawców z r. 1848, że nie byłoby rzeczą odpowiednią utrzymywać taką formę rządu, co swemi naruszeniami ustaw powiększała skargi kraju, których olbrzymia coraz większa mnożyła się masa, a której formy tknąć nie można było, gdyż ona zasłaniała się wobec zażaleń kraju wzniosłem imieniem i uświęconą osobą monarchy, starając się swoje wady a nawet swoje karygodnę czynności pokrywać płaszczykiem królewskim.

„Ustawodawcy ci pomni byli owego czasu, w którym mężowie nieodpowiedzialnej węgierskiej administracji doradzali Franciszkowi I. naruszenia ustaw, i byli sprawcami wydanych za ich radą rozporządzeń, a mimo to za te ich karygodne czyny do odpowiedzialności pociągniętymi być nie mogli, bo ochraniało ich imię królewskie — i pomimo, że dobry i sprawiedliwy monarcha, głosem kraju oświecony, z szlachetną otwartością oświadczył, że to, co się stało, jest dla jego ojcowskiego serca boleśnem: — pozostali jego występni doradzcy na urzędzie.

„Te wady rządu kolegialnego i szkodliwe następstwa, które z tych wad wynikły, spowodował brak konstytucyjnej odpowiedzialności, a brak ten leżał właśnie w systemie kolegialnym administracji.

„Bywali wprawdzie i szanowni, dzielni członkowie administracji, wierni ustawie i konstytucji, ale i ci nie byli w stanie powstrzymać błędów i zapobiedz wadom, które były następstwem nieodpowiedzialnego rządu kolegialnego.

„Ustawodawstwo więc z r. 1848 chciało, podniosłszy naród i oswobodziwszy go na podstawie równouprawnienia, zapewnić wolność konstytucyjną, przyznaną także l ludowi, i oraz tysiączne ważne interesa politycznie odrodzonego kraju, a ze względu na te gwarancje musiało myśleć o rządzie odpowiedzialnym, ażeby to, co wspólna wola króla i narodu dla dobra ojczyzny ustanowi, nie było w rękach rządu kolegialnego nieodpowiedzialnego, narażone na powolną stopniową zatratę.

„Forma rządu, jak wszedzie, i u nas z czasem się zmieniała. Rządy kolegialne nie przeszły na nas z dawien dawna; tak jak i wszędzie, dopiero w ostatnich ubiegłych rozwijały się wiekach; ale prawie wszędzie tylko tak długo istniały, jak długo w myśl urządzeń arystokratycznych utrzymała się konstytucja stanowa. To świadectwo doświadczenia i dziejów potwierdza, że odpowiedzialne ministerjum i parlamentarna forma rządu jest n i e z b ę d n y m wymogiem opartej na równouprawnieniu ludu wolności konstytucyjnej i systemu reprezentacji ludu, podczas gdy przy rządach kolegialnych ani odpowiedzialność przeprowadzoną być, ani system reprezentacyjny istnieć może. Ustawodawstwo z roku 1848 ustanawiając reprezentację ludu, nie mogło zachować nadal formę rządów kolegialnych.

„Jedną z najpiękniejszych pereł konstytucji węgierskiej jest system komitatowy. Jestto prastara instytucja, jak nią jest i konstytucja nasza; obie rozwijały się z życia narodu, i przez to samo i jedna i druga przeobrażały się z czasem odpowiednio rozwojowi życia narodu. Za czasów św. Szczepana niezawodnie i konstytucja i system komitatowy różniły się pod wielu względami od swej formy niniejszej.

„Z rozwojem naszego życia narodowego przychodziło do skutku owe przeobrażenie, które konstytucję naszą w r. 1848 na podstawie równouprawnienia ludu oparło. Po tem przeobrażeniu już i system komitatowy nie mógł pozostać arystokratycznym a prawo autonomii, spoczywające w komitatach, nie mogła klasa uprzywilejowana wykonywać sama jedna, musiano je rozciągnąć i na lud.

„Ale według naszego przekonania, zmiana formy rządowej nie stoi w zasadniczej sprzeczności z systemem komitatowym, i owszem, jak jesteśmy przekonani, oboje z sobą harmonizują. Ową istotną zmianę, która w skutek ustaw z r. 1848 nastąpiła pod względem wyboru posłów i komitatowego prawa instrukcji, nie spowodował użyty w ustawach system odpowiedzialności ministrów, ale była konieczuym wynikiem opartego na demokratycznej podstawie systemu reprezentacji ludu.

„Nie pragniemy się zresztą zapuszczać obecnie w dalszy wywód teoretyczny tej kwestji, i odwołujemy się tylko na doświadczenie. Ministerjum odpowiedzialne i przeobrażone według ustaw 1848 r. komitaty istniały w spółce 5 miesięcy, a przez te 5 miesięcy nie zaszło żadne starcie między ministerstwem a komitatem, rząd nie był tem hamowany, nie objawiła się między niemi żadna sprzeczność zasadnicza, a administracja była szybsza, tańsza i więcej zadawalała lud, jak za owych rozmaitych prowizorjów, których dotąd doświadczono.

„Zdarzały się wprawdzie i wówczas w kraju rozmaite niedogodności i wielkie kłopoty, ale te wynikały nie ze stosunku ministerstwa do systemu komitatowego, lecz z owej nieszczęsnej wojny domowej, o której przyczynach i wywoływaczach na teraz milczeć pragniemy. Owe zaś nieporządki, które przeciw życiu komitatowemu od 1861 r. podnoszone bywają, były tylko skutkiem owego jednostronnego postępowania, które przywróciło tylko władze komitatowe, bez odpowiedzialnego ministerstwa, konstytucjonalny onych obręb czynności ścieśniało, i w komitacie pozostawiło samoistną, od komitatu i węgierskiego rządu zupełnie niezależną, obcą korporację urzędniczą.

„Przykład ten dowodzi, że odpowiedzialne ministerstwo a system komitatowy nie stoją ze sobą w sprzeczności i wspólnie istnieć mogą, a odpowiednio tylko razem istnieć mogą. To samo tyczy się okręgów i miast, do których nawet najw. reskrypt królewski wyżwspomnianych uwag nie rozciąga.

„Zarzut, jakoby mówiące o ukonstytnowaniu komitatów ustawy miały braki i były tylko prowizoryczne, może tylko służyć jako bodziec do poprawienia onych drogą sejmu, ale nie jest dostatecznym powodem, iżby ich nie zatrzymywać, dopóki nie będą poprawione. Nie masz ludzkiego dzieła, któregoby inne, doskonalsze przewyższać nie mogło; nie masz konstytucji bez braków. I gdyby dla tego można zawieszać konstytucję i ustawy, wówczas byłby wszelki konstytucjonalizm niepodobnym, a niepewną i chwiejną każda w ogóle machina państwowa. Wspomniane dwie ustawy są prowizoryczne: tak jest; ale prawdziwa myśl tego prowizorjum nie jest ta że ustawę można tymczasem na tak długo zawieszać, aż ją ustawodawstwo ponownie utworzy, tylko ta, że aż do rozporządzenia najbliższego sejmu ustawa ta zachowaną być winna.

„Powołując się zatem do tego, co pod względem mianowania ministerstwa i przywrócenia konstytucyjnych municypiów komitatów, okręgów i miast w projekcie adresu wyłożyliśmy, upraszamy też ponownie W. ap. Mości, abyś odnośne prośby nasze najłaskawiej spełnić raczył.

„Co się tycze części adresu, traktującej o u z u p e ł n i e n i u n a s z e g o s e j m u, powiada najw. reskrypt królewski, że skoro odnośne kwestje stoją w związku z pomyślnem załatwieniem prawno-politycznych stosunków Kroacji i Slawonii, zatem wraz z temi stosunkami gruntownie będzie trzeba je traktować. Ale gdy nasza prośba nietylko tych się tyczyła części i obszarów, które bezpośrednio do Kroacji a zatem z nią razem do korony węgierskiej należą, ale i tych także, które są częściami Węgier bezpośredniemi: jesteśmy zatem w tej mierze do powtórzenia naszej, zawartej w adresie prośby zniewoleni.

„Z bolem widzimy z najw. król. reskryptu, że prośba nasza, którąśmy w sprawie naszych, w skutek podejrzywania politycznego s k a z a n y c h a l b o w y g n a n y c h z i o m k ó w n a s z y c h, W. apost. Mości najuniżeniej przedłożyli, tożsamo pozostała bezowocną, i że spełnienie onej do czasu po koronacji odwleczono. Racz Najj. Panie uwzględnić najłaskawiej, że dla cierpiącego każda godzina jest pełną katuszy, i racz nam Najj. Panie pozwolić spodziewać się, iż czego nasze słowo prośby u W. apost. Mości wyjednać nie mogło, to jak najrychlej spełni natchnienie ojcowskiego serca W. apost. Mości.

„Nasze zadanie, od którego pomyślnego rozwiązania szczęście ojczyzny zawisło, jest nadzwyczaj ważne i trudne. Spokoju umysłu, wytrwałości nieznającej znużenia, i pewnej otuchy w trwałość pięknej przyszłości potrzeba do pracy, która wymagać będzie dla siebie wszystkich sił naszych, wszystkich usiłowań naszych. A przecież spokój naszego umysłu narusza, a siłę paraliżuje przeświadczenie, iż nasza konstytucja i nasze ustawy jeszcze i teraz są w zawieszeniu, i że podejmując tę ważną pracę, pod każdym względem stoimy poza konstytucją.

„Upraszaliśmy o nieprzerwalność prawa i o przywrócenie naszych ustaw zawieszonych, i wypowiedzieliśmy, iż nie wymagamy niepodobieństwa politycznego: a prośbę naszą aż do pomyślnego rozwiązania naszego trudnego zadania we wszystkich częściach odrzucono. Upraszamy ponownie, abyś W. ap. Mość nas i kraj cały uwolnić raczył od ciężkiej obawy, że, bez faktycznego uznania nieprzerwalności prawnej, wszystko, na co się dzisiaj po dojrzałej rozwadze i może także z ofiarami zgodzimy, zbudowane byłoby na podstawie, która, jak nas uczy przykład teraźniejszości, zachwiać by się kiedyś mogła.

„Zaufanie nasze pokładamy jedynie i wyłącznie w ojcowskiem sercu W. ap. Mości. Jedynie i wyłącznie po monarszej mądrości W. ap. Mości spodziewamy się takiego zabezpieczenia naszego konstytucyjnego życia, które przywróci sercom naszym wiarę, iż wszystko, co wspólna króla i narodu wola uchwaliła, ostoi się też i w dalekiej przyszłości, prawnie i faktycznie, tak długo, dopóki wspólna króla i narodu wola inaczej nie postanowi“.

Kronika.

— **Magistrat tutejszy** ogłasza, że zaraza na bydło rogate w obwodzie lwowskim już zupełnie zgasła, i dla tego targ tutejszy na bydło rogate znowu został otworzony.

— **Wystawa sztuk pięknych w Krakowie** została otwartą dn. 15. b. m. Dotąd nadesłano przeszło 80 obrazów; w ciągu 2 miesięcy, przez które trwa wystawa, przybędzie jak zwykle drugie tyle.

— **Dziennik Poznański**, zabroniony w państwie austrjackiem w czasie stanu oblężenia, otrzymał teraz wstęp do Galicji. *Dzien. Pozn.* zwiększa od 1. kwietnia format i rozprzestrzenia treść przez utworzenie osobnego odcinku krytyczno-literackiego i naukowego.

— **Czterej weterani.** Dnia 9. bm. zmarł w Obiezierzu pod Obornikami w Wielkopolsce, jenerał wojsk polskich, Karol Turno. Dnia 10. b. m. zmarł w Kongresówce Józef hr. Leduchowski, kapitan wojsk polskich. Urodził się dnia 14. lutego 1788 r.; w roku 1814 otrzymał na własne żądanie uwolnienie od służby z pozwoleniem noszenia munduru. Zmarły posiadał medal św. Heleny. Następnie poświęcił się gospodarstwu, z czego jako wzorowy i postępowy rolnik zasłynął. W r. 1847 mianowany został sędzią pokoju okręgu Łosickiego; urząd ten pełnił do śmierci. — Dnia 15. bm. pochowano w Warszawie zwłoki Jana Wodzińskiego pułkownika wojsk polskich, zmarłego w 78 roku życia.

— Dnia 17. marca r. b. umarł **Michał Chobrzyński**, dymisjonowany kapitan sztabu wojsk rosyjskich, liczący lat 76. Starzec ten służył przed rewolucją z roku 1831 w korpusie Litewskim, zkąd zesłany został w orenburgskie bataliony, gdzie przebył lat 20. W roku 1863 prześladowany przez rząd moskiewski, emigrował z Wołynia. Następnie po tułaniu się na obiecanej dla męczenników polskich ziemi galicyjskiej, internowany był w Bernie. Ztamtąd przed kilku tygodniami wrócił znów do Galicji i skołatany znalazł wreszcie pewny i spokojny przytułek — w trunnie. Śmierć też otwiera mu wrota do współczucia tutejszych rodaków, które — mamy nadzieję, wyrazi się licznem zgromadzeniem się na pogrzeb, który się dzisiaj o godz. 5. z południa odbędzie.

— **Nowy zapis stypendyjny**. Ks. Feliks Skibiński, rz. kat. proboszcz w Zarszynie, zapisał na stypendja dla uczącej się ubogiej młodzieży włościańskiej kapitał w obligacjach indemnizacyjnych w wartości nominalnej 10.000 złr. z zastrzeżeniem użytkowania zeń do końca życia. Zapis ten ma nazwę: „Zapis stypendyjny Feliksa Skibińskirgo, rz. kat. proboszcza z Zarszyna, dla uczących się synów włościan.“ Kapitał ten złożony jest w kasie Wydziału krajowego, który jest kuratorem tego zapisu, a ewentualnie ta władza, któraby w przyszłości w prawa Wydziału krajowego wstąpiła. Dochody półroczne od kuponów mają się odsyłać fundatorowi. Gdyby za życia fundatora która obligacja była wylosowaną, należy za te pieniądze zakupić inną obligację tejże samej nominalnej wartości, a resztę odesłać fundatorowi. Po śmierci fundatora będą obligacje przepisane na imie fundacji, i rozdzielone na pięć osobnych zakładowych kapitałów po 2000 zł. Każdy z tych kapitałów tworzy fundusz na jedno stypendjum. Gdyby potem jedna z obligacyj była wylosowaną, tedy pieniądze te będą obrócone na zakupienie nowych obligacyj, a cały dochód użyty do podwyższenia odnośnego stypendjum. Gdyby które stypendjum nie było przez jakiś czas obsadzone, dochody tymczasowe należy obrócić na powiększenie zakładowego funduszu odnośnego.

Do stypendjów tych mają prawo przedewszystkiem synowie ubogich włościan, tj. chłopów, mieszkających na wsi, bez różnicy wyznania, obrządku i narodowości, zamieszkali w owej części dawnej Polski, która obecnie należy do państwa austrjackiego, jeżeli chodzą do szkół publicznych średnich lub wyższych, z wyłączeniem elementarnych, czyli t. z. normalnych. Synowie szlachty, księży, urzędników publicznych i prywatnych, mieszczan, rzemieślników, przemysłowców, szynkarzy, traktjerników są wyłączeni. Oprócz zwykłych warunków do otrzymania stypendjum tego potrzebnem jest zaświadczenie proboszcza, podpisane przez trzech członków gminy, że ojciec starającego się prowadzi życie moralne i religijne i wstrzymuje się zupełnie od picia wódki i innych gorących napojów. Między starającymi się mają pierwszeństwo sieroty. Tylko w braku właściwych kompetentów, mogą to stypendjum otrzymać także synowie włościan, trudniących się rzemiosłem.

Gdyby zapis ten miał być użyty na jaki inny cel, niż przez fundatora przepisany, natenczas fundusz cały przechodzi na nieograniczoną własność familii fundatora.

Dotąd posiada Galicja stosunkowo podobno więcej zapisów stypendyjnych niż wszelkie inne kraje, między wszystkiemi nie było jednak dotąd przeznaczonego wyłącznie dla włościan, lecz zazwyczaj dla szlachty, z której stosunkowo najwięcej synowie urzędników się wspomagali. Przy tem zastrzegano zwyczajnie, że kompetenci mają być wyznania katolickiego, a jak przy stypendjum ruskiem, nawet wyłącznie obrządku grecko kat.; to stypendjum zaś, chociaż zapisane przez księdza rzym. kat., wyższe jest nad wszelki obrządek a nawet wyznanie, może zatem podawać się o nie i żyd i muzułmanin, byle syn rolnika. Nadto nadzieją pomocy stałej dla syna, chciał fundator wpłynąć na umoralnienie ojców, przez postawienie warunku, że tylko synowie moralnych ojców mogą otrzymać stypendjum; widocznie oparł się fundator na tem przekonaniu, że rodzice dla dzieci zwykli niemałe ponosić ofiary, nawet z własnych nałogów. Fundacja ta, jak z jednej strony świadczy o szczególnej i wszelkiego uznania i naśladowania godnej życzliwości czcigodnego fundatora dla podniesienia oświaty ludu, przez pozyskanie dla nauki i wspieranie świeżych żywiołów i nowych adeptów z ludu, od którego i później nie zwykli się odłączać, a najskuteczniej mogą wpływać na oświatę tych, z których wyszli, — tak z drugiej strony oprócz przez samo szerzenie oświaty, przyczyni się w części i owym warunkiem do podniesienia moralności ludu.

— **Ks. proboszcz Tomicki**, były redaktor *Szkółki niedzielnej*, wypuszczony niedawno z więzienia pruskiego, ukończył w więzieniu kilka prac literackich, częścią oryginalnych, częścią tłómaczonych, między innemi przetłómaczył dramat Teodora Körnera.

— **Serce dzwonu Zygmunta** w kościele katedralnym na Wawelu, o którego pęknięciu podczas ostatniego dzwonienia na Stary rok 1865 donosiliśmy, zostało już naprawione bezpłatnie w zakładzie żelaznym Aleksandra hr. Branickiego w Suchej.

— **Album starożytnicze.** *Gołos* donosi, że technicy wydziału budowniczego przy rządzie gubernialnym wołyńskim, otrzymali pozwolenie na zdjęcie z natury widoków pomników starożytnych na Wołyniu. Widoki te będą zebrane w album z dołączeniem do każdego rysunku opisu historycznego — rozumie się po moskiewsku. Opisy te będą zapewne w tym samym guście, jak prace archeoligiczne komisji w Kijowie. Zdejmowanie widoków podług przyzwolonego planu ma się zacząć od cerkwi prawosławnych.

— **TEATR POLSKI.** Dziś na dochód Heleny Szymańskiej *Esmeralda* czyli *Dzwonnik z Notre-Dame*, dramat w 5 obrazach z prologiem, z romansu Wiktora Hugo, przez Karolinę Birch-Pfeiffer napisany, tłumaczony przez Szczęsnego Starzewskiego. W roli Esmeraldy występuje beneficjantka.

Ostatnie wiadomości.

Hirnök podnosi, iż cesarz nie przyjmie drugiego adresu węgierskiej Izby niższej, jeśli go i Izba panów nie uchwali. W samej rzeczy słychać, że Izba panów nawet nie weźmie go pod obrady. *Wanderer* dowodzi, że krok podobny rządu nie dałby się wytłumaczyć według konstytucji węgierskiej.

Dnia 17. bm. obradowała Izba niższa sejmu peszteńskiego nad wiadomem pismem sejmu kroackiego. Uznano potrzebę wysłania deputacji tak zwanej regnikolarnej, która zniesie się z deputacją kroacką; względem wyboru tej deputacji uchwalono, porozumieć się z Izbą panów. Deak wyraził się przy tej sposobności, że chociaż tej deputacji regnikolarnej można tylko ogólne udzielić instrukcje, mimo to można już teraz wymienić trzy punkta, których wybrać się mająca deputacja bezwarunkowo trzymać się powinna. Po pierwsze, powinna baczyć na zachowanie całości kraju; po wtóre ma zważać na to, aby w duchu sankcji pragmatycznej kraje korony węgierskiej i nadal pozostały nierozerwalnie złączone; po trzecie, przy rozpoczęciu obrad deputacyjnych powinna oświadczyć, że postanowienia obu tych deputacyj dopiero od tej chwili będą prawomocne, kiedy otrzymają zatwierdzenie ustawodawczej władzy węgierskiej.

Potem odczytano pismo kroacko-slawońskiego komitatu syrmijskiego, do którego dołączona jest prośba do cesarza, aby uchwały serbskiego kongresu z roku 1861 przedłożył sejmowi kroackiemu i węgierskiemu, jako też prośba do sejmu peszteńskiego o wstawienie się, aby kongres serbski został zwołany. Pismo to będzie drukowane, rozdzielone między posłów i postawione na porządku dziennym. W końcu czytano wnioski o wysadzeniu komisji do spraw narodowościowych; wnioski te przyjęto w zasadzie z tą uwagą, że komisja programowa, mająca się wysadzić po ukończeniu rozpraw adresowych, wypowie swe zdanie o liczbie członków tej komisji i o czasie, kiedy kwestja narodowości ma przyjść pod rozprawy.

Sejm zagrzebski uchwalił dnia 17. bm., że postępowanie ugodne, zaprowadzone rozporządzeniem ministerstwa sprawiedliwości i handlu 12. maja 1859, przestaje obowiązywać w Kroacji i Slawonii. Potem wyrażono w protokole podziękowanie Izby obu wiceprezydentom i sekretarzom. Po zamknięciu kadencji udała się deputacja sejmu do bana z pożegnaniem. Kancelarja sejmu pozostaje czynną i nadal. Posiedzenia sejmu rozpoczną się na nowo d. 1. maja.

Sejm zagrzebski wysadził d. 17. bm. także osobną komisję siedmiu dla spraw serbskich. Biskup Strossmajer ma jutro opuścić Wiedeń i na Peszt udać się do Diakowaru, gdzie czekać będzie na deputację sejmu zagrzebskiego, z którą się uda do Pesztu.

Według doniesień paryzkiego korespondenta do *Independance* z d. 17. b. m., pogorszyły się widoki pojednania Prus i Austrji, a na recepcji d. 15. b. m. miał Drouin oświadczyć kilkakroć, że Francja zachowa się neutralnie. W jakim to celu mówił Drouin, niewiadomo. Tymczasem Prusy coraz gorzej srożą się w Szlezwiku, zaostrzyły przepisy prasowe i kasują ciągle tamtejszych urzędników. To też jawnie pisma angielskie konstatują, że Prusacy postępują po najezdniczemu.

Ministerjalna pruska *Nordd. Allg. Ztg.* nazywa wiadomość o energicznej nocie angielskiej, wystosowanej do Prus, zmyśloną. Być może, iż lord Loftus notę tę p. Bismarkowi tylko odczytał, nie pozostawiając jej w odpisie; ale że nota ta istnieje, jest rzeczą niezawodną, a urzędowy pruski *Staatsanzeiger* milczy. Dobrze zwykle uwiadomiona *Debatte* upewnia na podstawie pewnych doniesień, że notę ową angielską otrzymał już i gabinet wiedeński; a nadto, że i Francja podobną notę już wysłała do Berlina, dokąd najdalej wczoraj zapewne nadeszła. W ogóle rozjątrzony już do najwyższego stopnia spór między Austrją i Prusami poruszył żywo całą dyplomację.

Gabinet wiedeński z jednej strony wysłał nietylko do reprezentantów swoich przy dworach nieniemieckich okólnik, w którym według *Weser Ztg.* protestuje przeciw anneksji i gwałtom pruskim, i na Prusy zwala odpowiedzialność w razie, gdyby Austrja gwałtami Prus zniewolona była chwycić za oręż; ale nadto jak słychać, poseł austrjacki w Berlinie, z powodu ukazu pruskiego z dnia 11. b. m. energicznie przedstawił stosunek obu państw i obręb ich praw co do księztw Zaelbiańskich. Jeźli więc mocarstwa zachodnie nie wystosowały wspomnianych not do Berlina, to ów okólnik austrjacki skłonić je musi do tego. Tu dodamy, że *N. A. Ztg.* nie zaprzecza, ale podaje tylko w wątpliwość, jakoby z powodu wspomnianego ukazu mocarstwa zachodnie poczyniły w Berlinie przedstawienia. Co powie Moskwa, nie wiadomo; to tylko pewna, że tak samo jak Anglia, bardzo za złe wzięła Austrji, gdy ta zawarła umowę gasteinską i Prusom otworzyła port Kielu. Jeżeli zatem przy zamąceniu stosunków i wojnie w środku Europy Moskwa nie myśli łowić ryb na Wschodzie, to niezawodnie także wystąpi przeciw polityce pruskiej. Z drugiej strony Francja jak słychać, upomniala już gabinet włoski do zachowania spokoju, ale dotąd nadaremnie.

Nie z samych bowiem Prus i Austrji, ale i z Włoch dochodzą wiadomości o przygotowaniach wojennych. Nietylko przez Paryż, ale jak donosi *Debatte*, miał i przez Wiedeń przejechać do Berlina jakiś wojskowy wysłannik włoski, i mają się między Prusami i Włochami toczyć układy o wspólne działanie na wypadek wojny Prus z Austrją. Według półurzędowej wiedeńskiej *General Corresp.*, odbyła się we Florencji d. 14. bm. narada gabinetowa pod przewodnictwem króla, na której uchwalono przedewszystkiem powołać pod broń rekrutów drugiej kategorji z lat 1842, 43 i 44, tudzież pierwszej z lat 1845 i 46. Na tej naradzie miał król z uniesieniem mówić o wojnie. Ale ten pobór i konsygnowanie załogi we Florencji przypisują obawie przed możliwemi ruchami mazzynistów, gdy mianowicie na obchodzenie imienin Mazziniego i Garibaldego na św. Józef, robiono w całych Włoszech wielkie przygotowania.

Wiadomość o zbrojeniu pruskich warowni na Szlązku, jest przesadzoną o tyle, że jak wiadomo, stoją one już od roku w pogotowiu. Tudzież błędnem jest doniesienie o mobilizowaniu dwóch korpusów pruskich, gdyż według *N. Fr. Blatt* pokazuje się, że cała armia pruska ma być po cichu przygotowaną do wojny. Jen. Benedek wrócił już d. 15. b. m. do Gracu, gdzie zwykle przebywa, ale wkrótce ma być wysłany z nieograniczonem pełnomocnictwem do Holsztynu, gdzie w samej rzeczy w razie wybuchu wojny, kilkunastutysięczny korpus austrjacki byłby narażony wobec daleko znaczniejszej siły pruskiej w Szlezwiku.

Do *D. Allg. Ztg.* piszą, że rząd austrjacki powziął zamiar w razie wojny z Prusami, połączyć wojska hanowerskie (jeżeli Hanower na to pozwoli) z wojskami, stojącemi w Holsztynie, by jen. Gablenz miał dostateczną siłę do operacji wojennej na północy, coby miało — jak wspomniany dziennik utrzymuje — tem większe znaczenie, iż Prusy byłyby zniewolone znaczną część swej armii zwrócić na północ, i tym sposobem osłabić swe siły zbrojne na południu, gdzie zdaniem *D. Allg. Ztg.* sprawa rozstrzygniętą zostanie.

W najfatalniejsze jednak położenie wprawił spór austrjacko-pruski resztę państw niemieckich. Hanower i Oldenburg, położone między Prusami i Holsztynem, nie mogą na żaden sposób w razie wojny pozostać neutralnemi, ale reszta myślała, z bronią u nogi, utworzyć partję trzecią. Zdaje się jednak, że obecnie postanowiły wziąć czynny udział, mianowicie Bawarja. Skłonił je do tego nietylko wzgląd na opinię ludności, która jawnie staje po stronie Austrji, ale jeszcze dobitniej ta uwaga, że po wojnie wydane byłyby na pastwę tak Prus jak i Austrji, i Anstrja pytając tylko o swoje interesa, nawet podczas wojny postępowałaby z niemi tak, jakby tego wymagały owe interesa. Tosamo Prusy. Anstrja wówczas nazawsze mogłaby porzucić względy na Niemcy.

Hr. Goltz, poseł pruski w Paryżu, wręczył dnia 16. bm. następcy tronu francuzkiego pruski order orła czarnego. Hr. Goltz miał do cesarza przy tej sposobności przemowę, oświadczając osobistą przyjaźń króla pruskiego dla osoby cesarskiej i sympatję jego dla Francji. Cesarz Napoleon odpowiedział, iż równie życzliwym jest dla króla i Prus.

Między Włochami i Francją wybuchł spór dość niebezpieczny. Gabinet włoski badał w Paryżu, jakby tam przyjęto przypuszczenie Mazziniego do parlamentu. Poseł francuzki we Florencji otrzymał zlecenie oświadczyć, iż krok ten uważanoby jako osobistą obrazę cesarza, którejby płazem puścić nie można. Lamarmora odwołał się na to, iż Włochy są państwem samoistnem, które winno zachować względy dla obcych monarchów, ale w postanowieniach swoich nikomu się powodować nie może. P. Drouin przerwał dalszą korespondencję w tej sprawie, i oświadczył, że wyczekiwać będzie, jak sobie gabinet włoski postąpi. — Francja i Włochy miały się już w zasadzie zgodzić w sprawie długu papiezkiego.

Z Washingtonu donoszą londyńskie wiadomości z dnia 15. b. m.: „Izba reprezentantów wydała deklarację, która wszelkie dalsze użycie wojsk francuzkich w Meksyku ogłasza za zerwanie przyrzeczonego wymarszu. Garrison zrobił wniosek, żądający oskarżenia prezydenta. Komitet Izby reprezentantów zrobił wniosek o rozpuszczenie milicyj w stanach Południowych, które były rokosz podniosły. Pogłoska, zresztą nie zaręczona, która w tych dniach obiegała w Paryżu, twierdzi, że odpowiedź amerykańska na ostatnie oświadczenia rządu francuzkiego już nadeszła, ale opiewa bardzo niezadawalniająco dla Francji.“

Rekonstrukcyjny komitet kongresu washingtońskiego uchwalił wnieść o przyjęcie reprezentantów stanu Tennessee, a komitet spraw zagranicznych postawił wniosek, aby rząd Stanów Zjednoczonych zagwarantował rzeczypospolitej Meksykańskiej pożyczkę 50 milionów dolarów.

Posiedzenie sejmowe z d. 19. marca.

Po przyjęciu protokołu, sporządzonego i odczytanego przez Sawczyńskiego, odczytano treść petycyj nadeszłych. Było petycyj 2.263, nadeszło 27, razem jest 2.290. Sekretarz Sawczyński odczytuje interpelację Kozłowskiego: dlaczego dotąd rolnikom niewłościańskiego stanu odmawia komisja głodowa pożyczek i zapomóg, pomimo że ustawą głodową objęto całą ludność rolniczą. Członek Wydziału Boczkowski odpowiada, że Wydział krajowy na najbliższem posiedzeniu postanowił zdać sprawę z całej czynności w kwestji głodowej. W tem sprawozdaniu i na powyższe zapytanie interpelanci znajdą odpowiedź.

Potem odczytuje sekretarz wniosek Koczyńskiego i 15 posłów: aby sejm galicyjski na przemian odbywał się we Lwowie i w Krakowie, przez wzgląd na starożytność i ważność tego drugiego stołecznego miasta. Wnioskodawca proponuje, aby ten wniosek, dla nagłości, bez poprzedniego drukowania i pierwszego odczytu odesłać do Wydziału krajowego. Izba większością głosów to ostatnie przyjmuje.

Następuje z porządku dziennego wniosek komisji budżetowej następujący:

1) Dodatek podwodowy z funduszu krajowego ustaje na przyszłość z początkiem roku administracyjnego.

2) Wszystkie, dotyczące tego dodatku istniejące przepisy znoszą się.

Referent Zatwarnicki odczytuje sprawozdanie swe. Chodzi tu o wymazanie z budżetu 22 tysięcy złr., które ministerstwo wpisało jeszcze w r. 1854 na fundusz krajowy, pomimo iż ta kwota używana była na cele państwowe.

Przeciw wnioskowi przemawia poseł sekretarz namiestnictwa, Gniewosz, i podnosi najpierw trudności co do formy tego wniosku. Odpowiadają mu Kozłowski i Zyblikiewicz i wykazują płonności jego zarzutów. Pierwej musi być uchwałą sejmową rozporządzenie istniejące zniesione, a dopiero komisja budżetowa może wymazać go z wniosku swego budżetowego.

Pawęcki zapytuje potem, czy rząd, w razie wymazania tej kwoty z funduszu krajowego, będzie z funduszu państwa dopłacał do opłaty podwód; po oświadczeniu w tym względzie dopiero możemy wiedzieć, za czem się oświadczyć.

Komisarz rządowy odpowiada, iż rząd z funduszów państwa płaci od mili i konia pewną kwotę oznaczoną, a gdy ta kwota okazała się za mała, więc z funduszu krajowego rozporządził dopłacać. Sejm ma prawo znieść tę dopłatę, ale rząd tej dopłaty nie będzie czynił z funduszów państwa.

Po tem oświadczeniu zgłosiło się wielu posłów do głosu: za wnioskiem Zakrzewski, Pietruski, Wężyk, Kozłowski; przeciw Koroluk, Zahorojko, Gniewosz, Ławrynowicz, Kowbasiuk.

Zażądano zamknięcia dyskusji i przyjęto, i przystąpiono do wyboru jeneralnych mowców. Wybrano za wnioskiem Pietruskiego, przeciw Zahorojkę.

Komisarz rządowy przemawia, iż na żaden sposób ta uchwała Izby nie mogłaby wstecz obowiązywać.

Gniewosz podaje poprawkę, aby ten wniosek komisji budżetowej odesłać napowrót do komisji dla lepszego zbadania.

Pietruski w dłuższej mowie wykazuje, że podwody, brane dla wojska w celach państwowych, od państwa też całkowicie opłacane być powinny, a zwalanie jednej części na krajowy fundusz, jest niesprawiedliwe.

Przeciw wnioskowi przemawiający Zahorojko wskazuje, że jeźli rząd ze skarbu państwa nie będzie dopłacać, to włościanie, dający podwody, będą pokrzywdzeni. Dla tego jest przeciwko wnioskowi.

Zatwarnicki jako referent zbija tak zarzuty Gniewosza, jak komisarza i Zahorojki w tym samym duchu co i Pietruski, dodając nowe argumenta.

Przy głosowaniu upada wniosek Gniewosza, a wniosek komisji zostaje przyjęty.

Następuje z porządku dziennego projekt ustawy gminnej.

Jako referent wchodzi na trybunę Czajkowski, i przedstawia w ogólności projekt komisji większości, w czem się projektu rządowego trzymano, a w czem odstąpiono.

Ks. Pawlikow zabiera głos, mówiąc o prawach narodowości, do której należy; gdy dotąd wniosek ks. Pietruszewicza nie został załatwiony, wnosi, aby projekt ustawy gminnej, jako bardzo ważny, także w ruskim języku był uchwalony. Projekt w języku ruskim już jest rozdany.

Golcjewski czyni drugi wniosek, aby nad wnioskiem ks. Pawlikowa przejść do porządku dziennego.

Skrzyński zwraca uwagę, iż jest to nowy wniosek zasadniczy, samodzielny, niezapowiedziany w Izbie, niestojący na porządku dziennym, więc i nie może być pod głosowanie poddany.

Innego zdania jest ks. marszałek, który poddaje najpierw wniosek Golejewskiego pod głosowanie. Wniosek przyjęty.

Większość umówiła się między sobą, aby jak najszybciej przyjmować paragraf po paragrafie i wszelkie poprawki, nawet bez dyskusji, odrzucać. Wszystkie więc poprawki istotnie upadają przy szczegółowych rozprawach i szybko idzie uchwalanie.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.